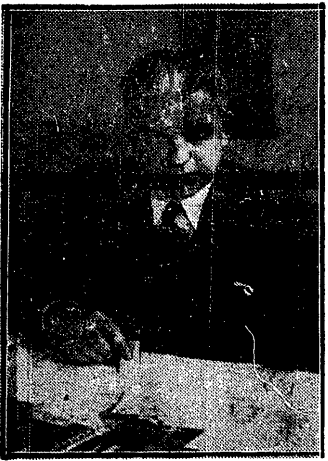


Jak z woli Wielkiego Marszałka powstał Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego

Wspomnienia p. min. Juliusza Ulrycha



Prezes Związku Polskich Związków Sportowych, p. min. Juliusz Ulrych, który od 10 lat stoi na czele najwyższej magistratury sportu społecznego, był również pierwszym dyrektorem Państwowego Urzędu W. F. i P. W. oraz bezpośrednim realizatorem wskazań Marszałka Piłsudskiego, zmieniających do stworzenia tej instytucji.

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

Edward Raczyński

Ambasador R. P. w Londynie

Kiedy Halina Konopacka wyrzuciła mi przed nosem ten swój list, to ja, który do tej pory byłem dla niej tylko "mistrzem", stałem się dla niej "panem".

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

Kiedy Halina Konopacka wyrzuciła mi przed nosem ten swój list, to ja, który do tej pory byłem dla niej tylko "mistrzem", stałem się dla niej "panem".

Juliusz Łukasiewicz

Ambasador R. P. w Paryżu

Oceniam w całej pełni znaczenie występów naszego sportu za granicą

Sport rozumnie uprawiany jest jednym z czynników zdrowia Narodu, przyczynia się więc do Jego dobrego imienia wśród obcych.

Jako Ambasador Rzeczypospolitej we Francji, nieraz miałem sposobność oglądać dzielną postawę naszych sportowców i winszować im ich sukcesów.

Państwo! nowożytność wymaga wielkich wysiłków dla dobra wszystkich. Jest państwo i są obowiązki wobec państwa. Trzeba roztąd...

Polski Uniwersytet Sportowy

Jedną z największych zdobyczy kultury fizycznej w Polsce jest bez wątpienia Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, na Białanach pod Warszawą.

C. L. W. F. powstał w roku 1928-ym, przekształcony z pokrewnej instytucji, działającej w Poznaniu pod nazwą: Centralna Szkoła Gimnastyki i Sportów.

Konferencje olimpijskie Do Warszawy przyjechał specjalny delegat fińskiego komitetu olimpijskiego, p. von Frankeł, który odbywał podróż po całej Europie w związku z przygotowaniem do Olimpiady.

W czasie swego dwudniowego pobytu w Warszawie p. Frankeł złożył wizytę min. Ulrychowi, p. Glabiszowi, gen. Roupertowi i p. Matuszowskiemu, oraz przyjeżdżał do siedziby w Min. Spraw Zagr.

W tym czasie dwudniowego pobytu w Warszawie p. Frankeł złożył wizytę min. Ulrychowi, p. Glabiszowi, gen. Roupertowi i p. Matuszowskiemu, oraz przyjeżdżał do siedziby w Min. Spraw Zagr.

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

Henryk Sokolnicki

Posel R. P. w Helsinkach

Nie mogę zapomnieć wrażenia jakie wywarł na publiczności Marusarz

W międzynarodowych rozgrywkach sportowych zmieniać może być forma graczy, ale stałą są charakterystyczne cechy danego narodu.

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

Zdobyte inwestycyjne

Jeżeli żywiołowy rozwój sportu w Polsce nie daje jeszcze tak wielkich wyników, jakich by należało oczekiwać, przyczyną tego doszukiwać się głównie można w brakach inwestycji i urządzeń zasadniczych.

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

Ministrowie na czele sportu

Sport polski może się poszczycić tym, że na jego czele stało wielu ministrów.

...to wszystko jest takie nowe i świeże...

Maximierz Glabisz

PRZEMIANY ORGANIZACJI SPORTU POLSKIEGO

1918 — 1938



PK DYPL. K. GLABISZ
prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Wolna światowa zniszczyła, a co najmniej podjęła zryb organizacyjno sportu polskiego, zakorzeniającego się przed wojną szczególnie w b. zarobku austriackim. Odyskanie bytu niepodległego wywołało już w 1919 roku pierwsze próby odbudowania, rozszerzenia i scentralizowania uratowanych jego komórek — mimo walk na wszystkich niemal granicach powstałego Państwa.

Pierwsze Związki

Przystąpiono przede wszystkim do tworzenia związków sportowych i Komitetu Olimpijskiego, któreby mogły reprezentować sport polski wobec zagranicy i przygotować jego udział w pierwszych powojennych igrzyskach olimpijskich (w Antwerpiu w 1920 roku). W dniach 11 i 12.10.1919 roku utworzono w Krakowie P. Z. L. A. i P. K. O. Do końca tego roku powstały P. Z. T. W., P. Z. P. N. i P. Z. N. W 1920 roku P. K. O. przystąpił do przygotowania ekspedycji polskiej do Antwerpiu, jak wiadomo, w ostatniej chwili zatrzymanej, a ponadto utworzono P. Z. Kol. W roku 1921 powstały P. Z. L. T. oraz P. Z. L. W. z. a 29.10. tego roku utworzono Związek Polskich Związków Sportowych, jako naczelną magistraturę sportu polskiego, pozostawiając P. K. O. jako zupełnie niezależną instytucję, powołaną jedynie do przygotowywania udziału Polski w igrzyskach olimpijskich. Z. P. Z. S. ukonstytuował się 19.2.1922 roku pod przewodnictwem p. Artura Słowińskiego, którego niebawem zastąpił p. Stanisław Osiecki, prezydentem Z. P. Z. S. aż do roku 1928. Prezesem P. K. O. został w 1923 roku śp. ks. Kazimierz Labomirski, będący równocześnie delegatem M. K. O. na Polskę. W międzyczasie (w latach 1922 i 1923) utworzono P. Z. P. W., P. Z. S. m., P. Z. Bokserski. W ten sposób pod koniec 1923 roku już 10 działów sportu posiadało centralne kierownictwo, utrudnione zresztą wybitnie brakiem zrozumienia wśród społeczeństwa, a poparcia ze strony Państwa. Jedyną komórką państwową, zajmującą się sportem, był wówczas Referat Sportu w Ministerstwie Zdrowia, dysponujący zresztą homeopatycznym budżetem, a zlikwidowany już w 1923 roku. Po jego likwidacji nie było, aż do powstania PUWF i PW w 1927 roku, żadnej instytucji państwowej, opiekującej się sportem, bo M. S. Zagr. pomagały tylko do czasu, bezplanowo i bardzo rzadko. Imitny słowy: sport polski był wówczas puszczony samopas i nie mógł liczyć na pomoc Państwa.

Toteż i kongres sportowy, zwołany przez Z. P. Z. S. w 1923 roku, wysunął jako naczelny postulat, realizowany dopiero na początku 1927 roku (dzięki decyzji Marszałka Piłsudskiego), utworzenie P. U. W. F. — u. Mimo tych trudności organizacja sportu polskiego postępowała naprzód. W roku 1924 zmontowano i wysłano na igrzyska olimpijskie w Paryżu liczącą, aż nazbyt liczną ekspedycję, a ponadto utworzono P. Z. Żeglarski, P. Z. Palanta (obecny P. Z. P. R.) oraz P. Z. Dziennikarzy Sportowych. Ponadto położono kres dwoistości władz naczelnych sportu polskiego przez uwolnienie złączenia Z. P. Z. S. i P. K. O. w jedną całość. Fuzja ta została przeprowadzona w marcu 1925 roku. W roku tym powstały trzy nowe związki, mianowicie P. Z. Hokeja na lodzie, P. Z. Motocyklowy i P. Z. Adretyczny, oraz przystąpiły do Z. P. Z. S. istniejące już od dawna związki: P. Z. T. G. „Sokół”, którego najstarsze gniazdo powstało już w 1867 roku i Związek Strzelecki.

W roku 1926 powstał P. Z. Hokeja na Trawie, w roku 1927 P. Z. Jeździecki i P. Z. Łuczniczy, zaś w 1929 roku P. Z. Bobsleju, obecnie już nieludniący. W ten sposób w 1929 roku Z. P. Z. S. obejmował już 21 Związków. Później przystąpiły jeszcze Automobil-Club R. P., P. Z. Kalarzy i P. Z. Tenisa Stołowego, a miejsce Związku Strzeleckiego zajął P. Z. Strzelectwa Sportowego, wobec czego — poza lojalnym — wszystkie

uprawiane, zostały zorganizowane i powiązane centralnie w Z. P. Z. S. Władza to było jednak dość słabe statutowo, a bardzo słabe życiowo rzecz biorąc.

P.U.W.F. i jego budżet

P. U. W. F. i P. W., powstały w 1927 roku, a dysponujący początkowo znacznie większym budżetem, niż obecnie, wprawdzie subwencjonował organizację sportową bardzo wydajnie (na udział w igrzyskach olimpijskich w 1928 dat 290.000 zł.) i budował dużo warsztatów sportowej pracy, jednak nie kierował życiem sportowym.

Z. P. Z. S. miał wprawdzie dość liczne tytuły do kierowania organizacjami sportowymi (m. in. ten, że jego prezesem został w 1928 roku ówczesny dyrektor PUWF płk. dypl. Ulrich), jednak nie posiadał dostatecznej egzekutywy oraz — z własnej winy — inicjatywy. Członkowie zarządu Z. P. Z. S., przeważnie przebiegali pracą na odpowiedzialnych stanowiskach, nie mogli dostatecznie do czasu poświęcać zadaniom Z.P.Z.S., zaś sekretariat Z. P. Z. S. nie panował nad sytuacją. Związki reagujące na zarządzenia Z. P. Z. S. przeważnie opieszale, utrudniały mu pracę. W rezultacie prestiż Z. P. Z. S. zanikał coraz więcej, a Związki pozabawione prawdziwego nadzoru i kierownictwa, szły coraz wyraźniej do „Sasa i do lasa”. Prestiż Z. P. Z. S. zanikał zresztą niesłusznie, a przynajmniej niesłusznie tak raptownie, jak to miało miejsce. Ponieważ Z. P. Z. S. nie umiał należycie reklamować swej pracy, nie wiedział, względnie zapominał o tym, że jedynie zarząd Z. P. Z. S. „wywołował” cofnięcie zakazu udzielania bezpłatnych paszportów, uchronił sport przed świadczeniami na rzecz Funduszu Pracy, zmniejszył świadczenia na rzecz komun, przedforsował współpracę, M. S. Zagr. przy udzielaniu subwencji na wyjazdy sportowe, uchronił sport polski przed licznymi kompromitacjami przez odmówienie paszportów i wreszcie przyczynił się walcnie do zwiększenia usportowienia szkoły. W rezultacie zaczęła się urabiać opinia, że Z. P. Z. S. jest niepotrzebny i powinien być zlikwidowany, jakby on odpowiadał za liczne niepowodzenia na arenie międzynarodowej i zastój w rozroście naszych organizacyj wizer.

Do ugruntuowania się tej opinii przyczynił się walcnie P. U. W. F., który pod koniec 1934 roku postanowił ująć ster sportu polskiego w swoje ręce, przystępując do tej zmiany bez porozumienia się z zarządzeniem Z. P. Z. S. Tendencja ta, ujawniona oficjalnie 12.12.1934, spotkała się na ogół z przychylnym przyjęciem tym więcej, że ludzono się, na podstawie optymistycznych enuncjacji niektórych organów P. U. W. F. i P. W., iż ta zmiana zwiększy kilkakrotnie świadczenia finansowe P. U. W. F. na rzecz sportu, w międzyczasie, jak wiadomo, bardzo zmniejszone. Nad istnieniem i poglądem Z. P. Z. S. opinia przeszła do „porządku dziennego”.

Przyklasnałem również zamiarowi P. U. W. F. zaopiekowania się bezpośrednio sportem, ale równocześnie ocenilem plan P. U. W. F. zrealizowania tego zamiaru za nicelowy. Przyklasnałem zasadniczemu zamiarowi, bo nie tylko widziałem słabość Z. P. Z. S., ale także uznawałem prawo Państwa do kontrolowania tak ważnej i przez Państwo subwencjonowanej dziedziny, jaka był jest i być powinien sport społeczny. Natomiast nie mogłem pogodzić się z wysunięciem projektem ze względu na jego połowiczny charakter i ograniczone możliwości P. U. W. F.

Trzy alternatywy

Wytworzona sytuacja miała tylko trzy wyjścia:

- 1) zlikwidować Z. P. Z. S. i przejąć wszystkie jego atrybucje na P. U. W. F. wzgl. Radę Przyboczną przy P. U. W. F.,
- 2) przeclawic się tendencjom P. U. W. F. mobilizując przeciw nim, a za wzmacnieniem Z. P. Z. S. opinie publiczną,
- 3) uznać P. U. W. F. jako organ kierowniczy ze strony Państwa, ale Z. P. Z. S. nie likwidować, lecz przeciwnie wyposażyć go w szersze uprawnienie.

Alternatywa I uznałem za nieodpowiednią, nie dla własnej, czy „retzetowej” ambicji, lecz wskutek głębokiego przeświadczenia, że sport społeczny musi mieć mocny „osrodek dy spozycyjny”, a P. U. W. F. nie może być pozbawiony niezależnego i lojalnego organu doradczego. Zdawałem sobie sprawę z tego, że Rada Przyboczna, powstająca z nominacji, nie byłaby wyrazicielem opinii Związków i nie miałaby nawet takiego prestiżu jak Z. P. Z. S., zaś sam P. U. W. F. nie opanowałby sytuacji, mając zbyt szcuple budżet i zbyt często zmieniający się skład. Ponadto widziałem w projekcie P. U. W. F. szkodliwą niekonsekwencję: system „wzodowski” na najwyższych szczeblach, system parlamentarny na niższych.

Alternatywa II odrzuciłem oczywiście a limine, jako sprzeczna nie tylko z moim zasadniczym poglądem na urpownienie Państwa, ale co ważniejsze, z podstawowym interesem sportu polskiego.

Pozostała alternatywa III. Opracowałem szczegółowy projekt nowych, rozszerzonych uprawnień P. U. W. F. i Z. P. Z. S. oraz ich wzajemnego stosunku do siebie. Projekt ten przedstawiłem 20.3.1935 na konferencji w P. U. W. F., nazwanej później konferencją „grubej czwórki”. Stał się on podstawą późniejszej umowy pomiędzy P. U. W. F. a Z. P. Z. S. Zgodnie z tą umową zarząd Z. P. Z. S. opracował projekt nowego statutu, który został przyjęty przez Walne Zgromadzenie Z. P. Z. S. w Krakowie w maju 1935 roku.

Reorganizacja sportu polskiego, mająca na celu zapewnienie wpływu P. U. W. F. na kierunki i tempo prac sportu społecznego oraz zwiększenie egzekutywy Z. P. Z. S. i Związków Sportowych, stała się faktem dokonania!

Przerobienie w analogicznym duchu statutów wszystkich Związków (za wyjątkiem „Sokoła” i Automobil-Clubu) było niemiękniona konsekwencją. Zajęło ono 1936 i 1937, a częściowo nawet 1938 rok. W bieżącym roku przystąpiło się do dostosowania statutów okręgów i klubów.

Harmonijna współpraca

Dzięki tej „reformie” współpraca PUWF ze sportem społecznym uściśliła się (mimo niezwiększenia świadczeń finansowych), układając się szczególnie harmonijnie i wydajnie na osi P. U. W. F. — Z. P. Z. S. Ze do tego doszło, zawdzięczamy przede wszystkim wyrobieniu społecznemu i dalekowzroczności ówczesnego dyrektora P. U. W. F., płk. dypl. Kilińskiego, który również nie traktował sporu zagadnienia prestiżowo.

Jeżeli efekt praktyczny zmian, dokonanych w 1935 roku nie rzuca się w oczy to głównie dlatego, że wbrew nadziejom świata sportowego zwiększona ingerencja PUWF nie przyniosła z sobą zwiększenia pomocy pieniężnej, a delegaci PUWF i ZPZS nie

wszędzie i nie zawsze spełnili swoje trudne zadanie.

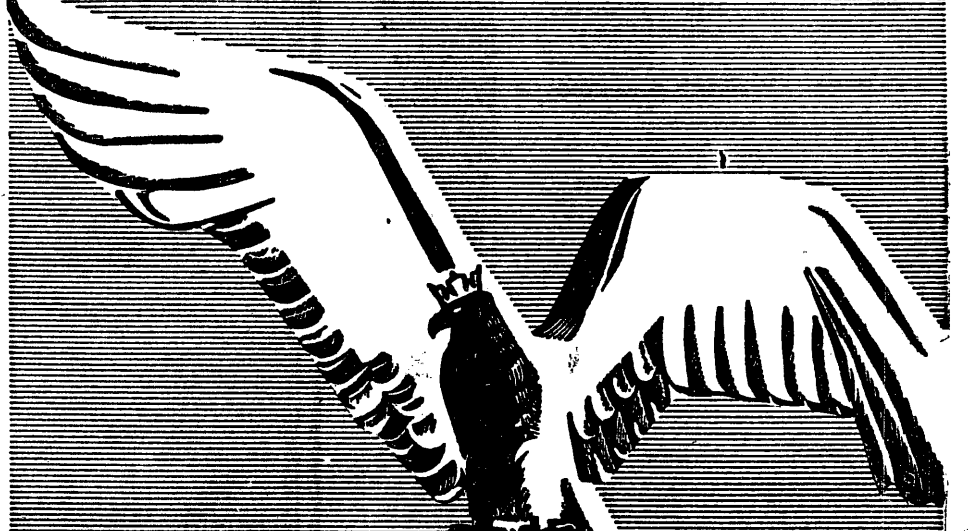
Ponieważ jednak istnieła pewna znaki „na niebie i ziemi”, pozwalające wierzyć w zwiększenie budżetu P. U. W. F. i P. W. i ustabilizowanie się jego składu personalnego, więc można mieć nadzieję, że rezultaty „reformy” dadzą się odczuć wyraźniej już w przyszłym roku. Jest to tym prawdopodobniejsze, że Z.P.Z.S. pracuje coraz spokojniej i energiczniej, a Związki coraz zdrowszą wykazują działalność i ze swych nowych uprawnień coraz częściej korzystają. Niewątpliwie istnieją jeszcze liczne plamy na naszej tarczy, a trudności materialne i personalne tamują rozwój naszego życia sportowego, jednak mi mo wszystko idziemy naprzód. Świadczą o tym nie tylko postępy organizacyjne i wyniki na arenie międzynarodowej, ale także pewne zahamowanie pieniężne, kaperowania i brutalności oraz wzrost planowości w pracy — dzięki corocznym wytycznym PUWF i ZPZS.

W tych warunkach niepowetowana strata dla sportu polskiego byłoby

ponowne wycofanie się P. U. W. F. i P. W. z kierownictwa odcinków sportowym, lansowane przez niektórych czynniki, nieświadome niewątpliwie szkód, jakie spowodowałyby wybudowanie takiego muru chińskiego.

Tylko harmonijna i planowa współpraca czynników państwowych i społecznych (jak w ostatnich latach) oraz zwiększenie świadczeń Państwa na cele sportowe może zdźwignąć sport polski na wyżyny, na których po dwudziestu latach samodzielności stać powinien, i — w konsekwencji — dać silniejszy impuls i większy zasięg wychowaniu fizycznemu szerokich mas.

SKARBNICA NARODU



PKO

PEWNOŚĆ
ZAUFAŃIE

KAŻDY URZĄD POCZTOWY JEST ZBIORNICĄ PKO

OD REDAKCJI

Realizując myśl wydania numeru „Przełądu Sportowego”, pod hasłem: „20 lat sportu w Niepodległej Polsce”, dumni jesteśmy, że przypadł nam w udziale ten wielki zaszczyt otwarcia numeru specjalnymi autografami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego oraz Naczelnego Wodza, Marszałka Edwarda Smigły - Rydza.

Odręcznym oświadczeniem, podkreślającym znaczenie wychowawcze sportu, zaszczytlił nas również p. minister spraw nacjonalnych Józef Beck. P. min. Juliusz Ulrich zdecydował cofnąć się do wspomnień z czasów, gdy Komendant Piłsudski rzucił rozkaz utworzenia P.U.W.F. i P.W. Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że numer dzisiejszy nie będzie ani skróconym rysem historycznym, ani nawet kroniką tego, co sport nasz w okresie 20-letnim przeżył.

Praca taka wykraczałaby daleko poza, wprawdzie wielokrotnie powiększone, ale ciągle jeszcze zbyt szcuple ramy pisma. Miłaba by się zresztą z celem, któryśmy sobie jako organ prasowy wytknęli. Celem tym jest odtworzenie w szeregu krótkich rzutów najważniejszych tylko zdobyczy, czy wydarzeń sportu polskiego na polu jego organizacji i w dziełach dzienne uzyskanych wyników boiskowych.

Powtarzamy raz jeszcze, że intencją naszą było uwypuklenie jedynie najbardziej przełomowych momentów, a tam gdzie decydował na indywidualną ocenę, omylił się zawsze modyfikacje. Odbijając w reflektorze wspomnień najgorńsze błyski polskiego życia sportowego, szklicujemy też treściwą linję rozwojową poszczególnych dyscyplin i staramy się ustalić ich aktualne znaczenie i rolę w kulturze i wychowaniu fizycznym naszego narodu.

Echa z boisk nie dalyby jednak obrazu pełnego. Na całość drogi, którą sport nasz przeszedł w ciągu lat dwunastu składa się, w stopniu nie mniejszym, tzw. praca organizatorska. Najdobitniejsze jej efekty ujmujemy w paru zasadniczych artykułach, wzgl. wypowiedziach ludzi stojących u steru instytucji kierujących, lub opiekujących się rozwojem kultury fizycznej w kraju.

Rolę sportu, jako atutu propagandy zagranicznej oceniamy w specjalnie dla „Przełądu Sportowego” skreślonych oświadczeniach osoby najbardziej do tego powołanej p. p. Ambasadorki R. P. Kronikarskie tablice chronologiczne oraz fotografie z dawnych czasów uzupełniają całość naszej pracy, która dziś oddajemy do rąk Czytelników w przekonanym, iż udało się nam zamierzone zadanie wykonać.

Były już mistrzostwa Europy, świata Czas zacząć starania o Olimpiadę

W 20-tym roku niepodległego sportu polskiego w międzynarodowym życiu organizacyjnym nie odgrywamy jeszcze roli, która przysługuje nam jako państwu o 35 milionach ludności i o żywiołowym ruchu sportowym. Zawodnicy wyprzedzili pod tym względem swych kierowników. Ale czyż można się dziwić? Łatwiej, doprawdy, jest pobić rekord czy zwyciężyć, niż wyeksplloatować ten sukces na terenie międzynarodowym. Sportem międzynarodowym kierują koterie i kliki, zakorzenione w nim od bardzo dawna i niechętnie dopuszczające intruzów z epoki powojennej. Nawet potężnym Niemcom robi się wciąż trudności.

Toteż tam, gdzie wstępowałyśmy na arenę z równymi prawami, w związkach zorganizowanych po wojnie, lub tam gdzie zadzierzgnięliśmy stosunki dawno przed wojną — szło nam jak z płatka. Prezesami Związków uczniowskiego, saneczkarskiego i gimnastycznego, są Polacy. I nic nie zapowiada by miała tam nastąpić zmiana gabinetu.

Z tym większą dumą trzeba podnieść, że zasiadamy nadto w zarządach wielu potężnych związków międzynarodowych (narcjarstwo, hokej, lekka atletyka) i że mamy dwu delegatów w M. K. O., a więc tytu, flu państwa o wieoletniej tradycji sportowej. Dość ubogo przedstawia się nasz udział w organizowaniu wielkich świat sportowych. Sporty zimowe są pod

tym względem chlubnym wyjątkiem. Zwłaszcza narciarze. Oni to zapoczątkowali w roku 1929 serię mistrzostw Europy i w dziesięć lat potem po raz drugi zaprasza cały świat do Zakopanego. Ile w tym zasług stoników, wpływów, energii i rozmachu min. Bobkowskiego — nie trzeba dodawać. Energi i rozmachowi zawdzięczamy też wspaniałe, pamiętne mistrzostwa hokejowe w Krynicy. Zabrakło tej energii przy realizacji zaproszenia na rok 1939, choć mandat otrzymaliśmy. Trzeba pamiętać, że podmiotując się organizacji wielkich imprez, braliśmy na barki specjalnie trudne zadanie. Debiutantom nie może się powinać noga; wszystko musi być zrobione z rozmachem, wzorowo — z wielkim nakładem kosztów. Tak zrobiono np. mistrzostwa wioślarskie.

Ale potem przyszedł kryzys, który dał się nam bardziej we znaki, niż innym bogatym państwom. Skończyły się marzenia o subsydiach, a bez pieniędzy dobrze organizować nie można. Z tego powodu musieliśmy zrezygnować z przyznanych już nam mistrzostw kolarskich i hokejowych, a mogliśmy zorganizować np. mistrzostwa strzeleckie, łyżnicze i saneczkarskie, cieszące się poparciem sfer dość luźno związanych ze sportem. Zasięgą osobistych stoników naszych delegatów było też zorganizowanie w r. ub. Kongresu Olimpijskiego w Warszawie. Zład taki jest jednak w równym stopniu wydarzeniem sportowym, jak towarzyskim. A na to łatwiej znaleźć pieniądze.

Wciąż jednak robimy wyłomy w nie dostępnym twierdzy stosunków międzynarodowych. Mamy w tym roku w Zakopanem mistrzostwa łyżwiarzkie, raid automobilowy dostał tytuł Grand Prix dostanemy już na pewno mistrzostwa bokserskie, prawie na pewno mistrzostwa lekkoatletyczne. Od nas tylko już zależy, aby dostać mistrzostwa zapasnicze, czy nawet pływakie. Tak, jak się dzisiaj przedstawiają horyzonty na przyszłość można by pomysleć nawet o Olimpiadzie. W roku 1948 lub 1952. To nie jest taki szty i szlamy, ponieważ...

Interesuje nas cała kultura fizyczna

Wywiad z gen. Kazimierzem Sawickim dyrektorem PUWF i PW



zwalających cel ten osiągnąć. Środek ten musi jednak być we właściwy sposób używany. Dlatego, stosunek nasz do organizacji sportowych uwarunkowany jest tym, czy i w jaki sposób organizacje te realizują ideały społeczne sportu. Każdy zrozumie, że nie możemy angażować pomocy państwowej, wydawać pieniędzy, idących z podatków, na finansowanie czyjejś zabawy i rozrywki. Popieramy moralnie i materialnie tylko takie organizacje, które cele wychowawcze stawiają na pierwszym planie, które młodych obywateli sposobną na dzielnych pracowników i żołnierzy.

— Czy nasze organizacje sportowe zadaną swą w tym względzie spełniają? — Ogólnie biorąc — tak! W polskim życiu sportowym tkwi dużo pierwiastków ideałowości. Komercjalizacja czyli wszakże coraz większe spustoszenia; z tym zlem trzeba walczyć z całą energią. Zapominanie o celach, do osiągnięcia których sport jest środkiem — odbiera wartość całej pracy. — Skoro pan General odcenia działalność naszych związków sportowych jako pozytywną, czym się tłumaczy?

— Jest udzielana im pomoc jest tak szczupła? — Istotnie, jest mała, niewatpliwie mniejsza, niżby należało, niżbyśmy chcieli. Trzeba się jednak liczyć z możliwościami budżetowymi. Mamy w Polsce tyle do zrobienia, że w budowaniu, do inwestowania, że w każdym dziale trzeba się ogromnie ścisnąć. Potrzeby sportu nie mogą przecież pójść przed potrzebami oświaty, przed zaspokojeniem najprymitywniejszych potrzeb gospodarczych, przed troską o bezpieczeństwo i wzmocnienie obronności państwa. Poza tym, sport jest dziedziną, w której z natury rzecz bardzo dużo ma do powiedzenia inicjatywa społeczna. W krajach, gdzie znaczenie sportu dla jednostki i dla całego narodu wszyscy dobrze rozumieją — może on odbywać się bez jakichkolwiek subwencji. Zarabia na siebie bez trudu. Nasze organizacje też powinny dążyć do samowystarczalności. Droga do niej prowadzi przez masowość, przez szeroką propagandę.

Naczelne instancje wychowania fizycznego i sportu

Rada Naukowa Wychowania Fizycznego

Została powołana do życia z inicjatywy Marszałka Józefa Piłsudskiego na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1927 r.

Pierwszym przewodniczącym Rady Naukowej W. F. był Marszałek Józef Piłsudski. Obecnie Marszałek Edward Śmigły-Rydz. Wiceprzewodniczącym Rady jest od chwili jej założenia gen dr Stanisław Rouppert.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego

Utworzony 28 stycznia 1927 r. z woli Marszałka Józefa Piłsudskiego. Kompetencje P. U. W. F. i P. W. określone rozporządzeniem Ministra Spraw Wojskowych, opublikowane w Dzienniku Urzędowym Nr 6 z 1927 r. Pierwszym Dyrektorem był płk. dypl. Juliusz Ulrych (1927 — 29). Drugim — płk. dypl. Władysław Kiliński (1930 — 36). Trzecim — gen. bryg. Józef Olszyna - Wilczyński (1936 — 37). Obecnie gen. bryg. Kazimierz Sawicki.

Związek Polskich Związków Sportowych

Polski Komitet Olimpijski w Krakowie 12 października 1919 r., ukon-

statutował się Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich. 29 października 1921 r. na Zjeździe Delegatów siedmiu powstających dotąd związków sportowych uchwalono powołanie do życia Związku Polskich Związków Sportowych, 19 lutego 1922 r. został zatwierdzony statut ZPZS.

Na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu 26 października 1924 r. postanowiono znieść dwa stow. naczelnego władz sportu polskiego, łącząc Związek Polskich Związków Sportowych i Polski Komitet Olimpijski w jedną instytucję pod wspólną nazwą. Statut tej zjednoczonej instytucji został przyjęty 28 marca 1925 r.

Przew. ZPZS: min. Artur Śliwiński (1922), min. Stanisław Osiecki (1923 — 27), płk. dypl. Juliusz Ulrych (1928 — 38). Przew. P. K. O.: Stefan ks. Lubomirski (1919 — 22), Kazimierz ks. Lubomirski (1923 — 24), mł. Wachaw Znajdowski (1925 — 28), płk. dypl. Kazimierz Głabisz (1929 — 38).

Delegaci polscy do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego

Stefan ks. Lubomirski (1919 — 23), Kazimierz ks. Lubomirski (1923 — 30), Mł. Ignacy Matuszewski (od 1928 r.), Gen dr Stanisław Rouppert (od 1937).



Z WARSZAWSKIEGO KONGRESU M. K. O. Min. Matuszewski, hr. Baillet-Latour i gen. dr. Rouppert — ida na sesję

Olimpijczycy w życiu prywatnym

INŻ. SZYM CZYK — Państwowy Zakład Higieny w Warszawie.
LAZARSKI — właściciel warsztatów samochodowych w Krakowie.
LANGE — przemysłowiec garbarski w Warszawie.
STANKIEWICZ — przedsiębiorca samochodowy w Warszawie.
MJR. KRÓLIKIEWICZ — w Grudziądzu.
MJR. ANTONIEWICZ — w Tarnowie.
RTM. SZOSLAND — w Grudziądzu.
EMER. POR. GZOWSKI — prowadzi przedsiębiorstwo handlowe; wyjechał do Ameryki.
PPLK. W ST. SP. RÖMMELE — właściciel etatu wylęgowej w Łodzi.
MJR. TRENKWALD — w Debicy.
RTM. ROJCEWICZ — w Grudziądzu.
RTM. KULESZA — w Minsku Maz.
RTM. KAWECKI — w Poznaniu.
KONOPACKA — MATUSZEWSKA — działaczka społeczna w Warszawie.
KUSOCINSKI — absolwent C. I. W. F. w Warszawie.
WALASIEWICZOWNA — pracuje w organizacjach polskich na emigracji w Cleveland (Ameryka).
WAJSÓWNA — urzędniczka w firmie „Boruta” w Zgierzu.
KWAŚNIEWSKA - TRYTKOWA — urzędniczka Elektryczni Miejskiej w Warszawie.
DR PAPEE — inspektor Banku Gospodarczego Krajowego w Warszawie.
FRIEDRICH — urzędnik Powozowego Banku Związkowego w Warszawie.
MJR. SEGDA — Warszawa.
MALECKI — wziął całkowicie rozbrat ze sportem, przenosząc się do swego majątku ziemskiego we Wschodniej Matoposce.
KPT. LASKOWSKI — instruktor w CIWF, Warszawa.
KPT. ZABIELSKI — Warszawa.
MJR. LUBICZ-NYCZ — Poznań.
MJR. DOBROWOLSKI — Warszawa.
KPT. SUSKI — Warszawa.
BRONIKOWSKI — właściciel fabryki mebli artystycznych w Bydgoszczy.
JANKOWSKI — właściciel sklepu rowerów w Bydgoszczy.
BIRKHOLC — knecht w jednym z banków w Bydgoszczy.
ORANOWSKI — urzędnik w biurze owego oca w Bydgoszczy.
DREW EK — urzędnik bankowy w Bydgoszczy.
SKOLIMOWSKI — architekt w Warszawie.
BRAUN — pracownik na poczcie w Warszawie.
SŁAZAK — absolwent S. C. H., pracuje na kolejach w Warszawie.
URBAN — student szkoły im. Wawelberga i Rotwanda i pracownik w jednej z fabryk lotniczych w Warszawie.
MIKOŁAJCZAK — trener A. Z. S. (Poznań) i właściciel warsztatów w Poznaniu.
RUDZIŃSKI — trener A. Z. S. w Warszawie.
VEREY — student Akademii Wychowania Fizycznego im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.
USTUFSKI — student Akademii Wychowania Fizycznego im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.
KPT. KARAS — w Warszawie.

W OBOZIE BENIAMINOWSKIM

internowani legionieści kopali dla rozrywki piłkę. Oto kilka znanych nazwisk: W środku stoi kpt. dr. Rouppert, na prawo kpt. Piskor. Siedzi z piłką kpt. Bończa - Uzdowski i mjr. Fabrycy.

JADWIGA WAJSÓWNA objęła spuściznę „rekordowa” po Konopackiej.



Widzieliśmy, jak panuje ruch na korytarzach, jaka jest kolejka w poczekalni. Rozumiemy więc, że trzeba od razu przejść do sedna. — Jaki jest stosunek PUWF i PW do sportu? — pytamy więc z miejsca, po krótkim powitaniu. — Sama nazwa Urzędu, który znajduje się pod moim kierownictwem, wskazuje na to, iż zainteresowania jego obejmują wszystkie działy kultury fizycznej, w których licznie znajdują się przecięt i sport. Mniemanie, że PUWF i PW blisko serca trzymają jedynie i wyłącznie sprawy p. w. jest błędne. Dla nas jest ważne wszystko, co pracuje dla fizycznego i moralnego zdrowia, co przyczynia się do urabiania dzielnych, silnych ludzi. Sport należy niewątpliwie do najpotężniejszych środków wychowawczych, po-



Z OLIMPIADY Dytko i Martyna walczą z Austriakami podczas meczu przegranego 1:3

Honorowa lista OLIMPIJCZYKÓW

Tęte medale

1928	Amsterdam	dysk — 39.62 mtr	Konopacka
1932	Los Angeles	100 mtr — 11.9	Walasiewiczówna
1932	Los Angeles	10 km — 30:11.4	Kusociński

Srebrne medale

1924	Paryż	kolarski bieg 4 km	Lango Łazarski
1928	Amsterdam	konkurs skoków	Stankiewicz Szymczyk
1932	Los Angeles	dwójka ze sternikiem	Antoniewicz M. Gzowski Szosland
1936	Berlin	100 mtr — 11.7 sek.	Braun Słazak
1936	Berlin	dysk — 46.22 mtr	Skolimowski
1936	Berlin	szampionat konia	Walsówna Kawecki Kulesza Rojcewicz

Bronzowe medale

1924	Paryż	konkurs skoków	Królikiewicz
1928	Amsterdam	szampionat konia	Antoniewicz M. Trenkwald
1928	Amsterdam	czwórka ze sternikiem	Birkholc Bronikowski Jankowski Ormanowski Drowek
1928	Amsterdam	drużynowa szabla	Friedrich Laskowski Malecki Papee Segda Zabielski
1932	Los Angeles	dysk — 38.74 mtr	Wajsówna
1932	Los Angeles	dwójka bez sternika	Budziński Mikolajczak
1932	Los Angeles	czwórka ze sternikiem	Braun Kobyliński Słazak Urban Skolimowski
1932	Los Angeles	drużynowa szabla	Dobrowolski Friedrich Nycz Papee Segda Suski
1936	Berlin	rzut oszczepem — 41.80 mtr	Kwaśniewska
1936	Berlin	dwójka podwójna	Veroy Ustupski Karas
1936	Berlin	karabin małokalibrowy	

Konkurs sztuki

1928	Amsterdam	poezja	Wierzyński
1932	Los Angeles	rzeźba	Klukowski

Srebrne medale

1932	Los Angeles	grafika	Konarska
1936	Berlin	rzeźba	Klukowski

Bronzowe medale

1928	Amsterdam	malarstwo	Skoczylas
1936	Berlin	literatura	Parandowski
1936	Berlin	piaskorzeźba	Chrostowski



MARSZAŁEK PIŁSUDSKI NA POSIEDZENIU RADY NAUKOWEJ W. F. W ROKU 1932-gim Na prawo od Marszałka siedzą min. Pieracki i gen. Rouppert, a stoją: płk. Ulrych i Kiliński. Ostatni (z lewej) stoi inż. Al. Bobkowski

ZI przy

Wszystko woli za se motog jezdz do d stwo Lowon wli K Art. Jak leży Zachę i na sę i. W ty dzian dowli te Ki Zan pladz czynn zaini jezdz samy rójn. Za wiąz pod zacyi nczni wiks sie d zakur trasz r. anu ol. k mied. Ren fikon ale i role.

F Ziel mlek łows Pre lniew 30

W stalin: w K mo i mjr. grupi pńku mym ry b nictw por. Na wysli ców. Inx cje n. Juz wgrz Rzym

P laci war orn kim now

wo Bał pol spw pot fre Osi o v bal

sty Wje bu leż waz klu

dypl. Zb. Brochwicz-Lewiński

4 lata światowej sławy jeździectwa

Imponujący rozrost rokuje świetne nadzieje na przyszłość



ZDOBYCZ Z AMERYKI
przywieszona przez jeźdźców po
przekrotnym triumfie na arenie
Madison



W czasie powstania niepodległej Polski sport konny przeważnie mieścił się w ramach odjazdów, było parę klubów przedwojennych, które nie miały nic wspólnego z jeździectwem wojennym. Nie znaczy to, że by nie było jeźdźców sportowych, którzy ten sport uprawiali i mieli już za sobą pewne sukcesy. Trudno ustalić chronologicznie powstawanie pierwszych klubów jeździeckich. W każdym razie można stwierdzić, że do najstarszych klubów istniejących do dziś dnia należą: Gnieźnieńskie Towarzystwo Jeździeckie, Oddział Konny Sokół w Łowiczu, Pomorskie Tow. Zachęty do Hodowli Koni, Związek Jeździecki, Sport Konny, Of. Art. Kon.

Jako pierwsze publiczne zawody konne należy uważać konkursy urządzone przez Tow. Zachęty Hodowli Koni w Polsce w Agrykolu i na placu Mokotowskim w 1922 r. Tu zaczęły się już zjeżdżać oficjalnie z różnych państw. W tym czasie można zanotować zawody urządzane przez Pomorskie Tow. Zachęty do Hodowli Koni, wspaniale przez Centralną Skółę Kawalerii w Grudziądzu.

Znamiennym jest, że udział nasz w Olimpiadzie pobudził szersze grono jeźdźców do czynnego udziału w sporcie. Wzrosło bardzo zainteresowanie i zaczęły się tworzyć kluby jeździeckie na całym terenie Polski. Tym samym częściej były i imprezy publiczne po różnych miastach.

Polski Związek Jeździecki.

Założony w roku 1928 w Warszawie, gdzie mieści się stała. Adres: Warszawa, al. Ujazdowskie 39.

Przeszłem od początku jest płk dypl. Zbigniew Brochwicz-Lewiński, 30 klubów, 5.500 członków.

Od administracji

P. T. Prenumeratori zmieniających adres, prosimy o podanie starego i nowego adresu, oraz dokładnego terminu w jakim ma być wysłane pismo pod nowym adresem.

WISŁA

Przepiękna, niezwykle malownicza miejscowość na Śląsku Cieszyńskim, położona u stóp Baraniej Góry (1240 m) u źródeł Wisły. Wisła posiada pierwszorzędne warunki dla uprawiania sportów zimowych, a w szczególności narciarstwa: Długie urozmaicone zjazdy, niezbyt trudne podejścia sprawiają, że Wisła jest zimą licznie frekwentowana przez narciarzy z całej Polski. Ostatnio otwarto w Wisle tor ślizgawkowy o wymiarach 70x70 m. Corocznie odbywają się tu bardzo interesujące zawody narciarskie i skoki.

Wisła jest również bazą wycieczek turystycznych na Śląsk Zaolziański — dokąd można jeździć bądź to na nartach, bądź koleją i autobusami.

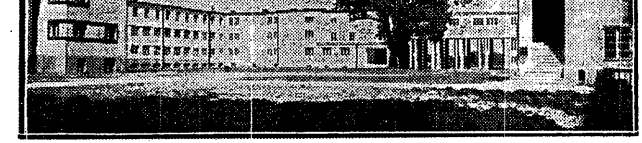
Pierwsze większe zawody krajowe na Sierakach pod Warszawą odbyły się w lipcu 1926 r. Były one liczące obsadzone przez jeźdźców z całej Polski. Te zawody daly impuls do założenia Tow. Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce.

Przy uścisłych stajaniach p.k. Zahorskiego i p.k. Korywowskiego i grona chętnie z nimi współpracujących sportowców, dzięki przychylnym decyzjom Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, został zbudowany stadion w Łazienkach, jako winościs Tow. Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce, działającego pod przewodnictwem Janusza ks. Radziwiła. Od tej pory t.j. od 1927 r. stadion ten rokrocznie zbierał zniosły jeźdźców zagranicznych i najwybitniejszych krajowych.

Muszę zaznaczyć, że już w zawodach na Sierakach okazało się dość liczne grono jeźdźców cywilnych, z dużym udziałem amatorskich. Ten okres zapisał się w dziejach sportu konnego powstaniem różnych stowarzyszeń i klubów jeździeckich, których wówczas było już ok. 20.

Na okres do 1928 r. przypadała nasza największa sukcesy zagraniczne, gdzie należy wspomnieć o Nicei (dwukrotnie zwycięstwo w Grand Prix de la ville de Nice mjr. Królikiewicza i rtm. Szolanda) i o tryumfalnym wyjeździe do Nowego Jorku, gdzie były wręcze prawie wszystkie pierwsze nagrody. Okres ten został przypiętowany zdobyciem na Olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 r. Srebrnego medalu zespołowego w konkursie w skokach i brązowego we Wszelostronnym Konkursie Konia Wierzchowego.

W tym czasie największego nasilenia reprezentacyjnego sportu konnego, gdy zaszła potrzeba uregulowania warunków tego sportu i dla reprezentacji jego na arenie międzynarodowej powstał Polski Związek Jeździecki. Było to 18 lutego 1928 r.



OGÓLNY WIDOK ZABUDOWAŃ C. I. W. F.

Litania krzywd i przeciwności

w pięcioboju nowoczesnym w Amsterdamie

Pięciobój nowoczesny na całym świecie pielęgnowany jest przede wszystkim w armii, a znakomity sprawdzian wszechstronnego wyćwiczenia sportowego. W Polsce pierwsze nieoficjalne zawody odbyły się już w roku 1919 w Warszawie, a rok 1923 przyniósł pierwsze mistrzostwa armii, w Warszawie. Pionierami pięcioboju byli m. in. kpt. Hut, por. Berski, Baran, Laskowski.

Regularne mistrzostwa Polski trwają od roku 1926-go i siedem razy z rzędu tytuł zdobył wchm. Szelestowski. Obecnie opiekę nad pięciobojem nowoczesnym objął, zupełnie szlachetnie, Związek Wojskowych Klubów Sportowych, a mistrzostwo dwukrotnie zdobył por. Batóg z Wilna.

Szandarowym polskim „pięciobójcą nowoczesnym” jest Stefan Szelestowski. Był pierwszym mistrzem Polski i tytuł ten zdobył kolejno siedem razy. Od 1926 roku — do 1932. W roku 1928 reprezentował Polskę na igrzyskach olimpijskich.

Mojemu startowi na igrzyskach — opowiada p. Szelestowski — towarzyszył spłot pechowych okoliczności. Jechałem do Amsterdamu z dosyć poważnymi szansami. W biegu — robiłem na 3 km 9:05, w strzelaniu — 190 pkt., w pływaniu na 300 m — 5:05, byłem dobrym szermierzem — szpa-

Jak wszelkie początki tak i sport konny w Polsce musiał mieć swój punkt kulminacyjny. Z tych lub innych powodów sukcesy nasze w szrankach międzynarodowych zaczęły od 1929 r. słabnąć. Uważam to za rzecz zrozumiałą, która może się jeszcze nieraz powtórzyć i która przechodzi wszystkie „inne narodowości” co jakiś czas.

Wśród licznych stajani powołanych czynników o odprowadzenie jeździectwa do możliwie najlepszego poziomu, P.Z.J. zatrzymał się głównie na wysiłku rozbudowania sportu jeździeckiego w szerszym przyciągnięciu do niego tych staj, które były jeszcze zbyt mało zainteresowane. P.Z.J. uważa, że przez to rozszerzenie sportu, i stworzenie możliwie najliczniejszej konkurencji dla wszelkiego rodzaju jeźdźców polskich, da on większą szansę wśród osadzających produkujące wyniki ukazywały się nowe nazwiska.

Obecnie w Polskim Związku Jeździeckim jest 29 stowarzyszeń zrzeszonych. Co roku, w różnych punktach Państwa Polskiego, P.Z.J. organizuje 8-wygodny Meetingów „Paparacych, których program obejmują zawody zaryzujące od przeznaczonych dla młodego potencjału, aż do zawodników czołowej klasy. Raz do roku P. Z. J. urządza od osmiu lat corocznie w łowiczu Międzynarodowe Mistrzostwa Polski, które były pierwszą tego rodzaju imprezą jeździecką na całym świecie.

P.Z.J. wprowadził Polską Odznakę Jeździecką w sześciu stopniach, która jest widoczna zachęca i dla porządkujących jeźdźców i dla całej jeździeckiej.

Kursy nauki jazdy konnej, zawody konne dla młodzieży jeździeckiej — wszystko to ce-

mentuje rodzinę jeździecką, wszystkie jej sfery, od najmłodszej do najstarszej generacji, i w ten sposób łączą ją do współpracy na jej szczytach i w ten sposób.

Widocznym znakiem aprobacji pozytywnej działalności jeździeckiej P.Z.J. było przyjęcie honorowej prezury przez Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza w 1926 r. Na zakończenie chcę zaznaczyć, że wspólnie wysiłki wszystkich zainteresowanych czynników o odprowadzenie jeździectwa do możliwie najlepszego poziomu, P.Z.J. zatrzymał się głównie na wysiłku rozbudowania sportu jeździeckiego w szerszym przyciągnięciu do niego tych staj, które były jeszcze zbyt mało zainteresowane. P.Z.J. uważa, że przez to rozszerzenie sportu, i stworzenie możliwie najliczniejszej konkurencji dla wszelkiego rodzaju jeźdźców polskich, da on większą szansę wśród osadzających produkujące wyniki ukazywały się nowe nazwiska.

Mjr M. Antoniewicz

„Zagrała w niej krew „wyciągowca”

Na „Mojej Milej”, zamiast stępa — klusem

Każdy sportowiec, który osiągnął poważne wyniki i który w walce o pierwszeństwo posiada całą ambicję i serce, domaga się w czasie jej trwania całej sumy odczuć i wrażeń. Po walce może to uczucia zrekonstruować, po prostu przeżyć je powtórnie.

Tak się złożyło, że chwile najgorszego i najlepszego samopoczucia przeżyłem w dniu 27-go września na arenie wielkiego Juliusza Wreszcio. Wreszcio ruszyła. Ale jak! Chód, jakim ruszyła, nie był stępem nawet w marzeniach ścisłej głowy. Było to coś pośredniego między capionowaniem a pasażem.

Czasem, jak włosy dębem mi stają i zimny pot oblewa, a byłem beznadziejny. Klęcz nie reagowała na nic. Niewiele rzeczy tak gorąco pragnąłem w życiu, jak tego, by wreszcie skończył się odcinek pracy w stępie i przyszedł upragniony klus. Na szczęście (i Donose ppk. Rómmla zrobiła „kryminał” bodaj jeszcze gorzej) była bardzo prosta. Gdy zdobyły całą masę flag, rabaty kwiatów, jaskrawe toalety, parasolki

Polak reprezentantem Europy

Szczyt kariery hokeja na trawie

Kolebka i, do dzisiejszego dnia, ostoja polskiego hokeja na trawie jest Wielkopolska. Wspaniałym zycielem i głównym propagatorem tej galezi sportu, jest poznańczyk — red. Tadeusz Paczkowski, który opowiada nam o wzlotach i o powstaniu hokeja na trawie.

Najwcześniej, bo w 1922 r. rozpoczęto grać w hokeja na trawie w Poznaniu, w dziś już nieistniejącym Klubie Lżywskim. Głównym propagatorem w klubie był obecny członek i zarządca sekcji hokejowej Stelli gnieźnieńskiej Drzewicki. Gra on jeszcze do dziś w bramce, również w drużynie hokeja na lodzie, a w swoim czasie był graczem reprezentacyjnym.

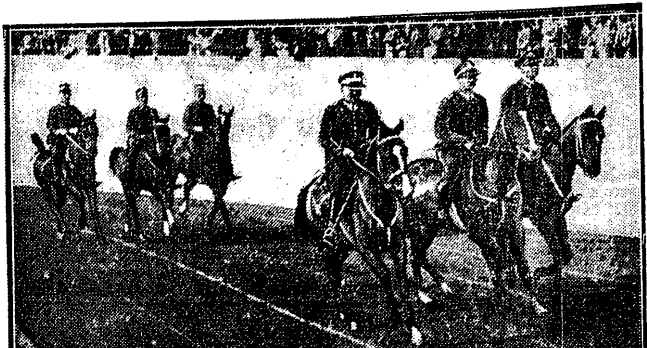
Hokejem zainteresowały się również szkoły i tak powstały drużyny: w Lubawie dzięki inicjatywie prof. Engla, w Choinicach dzięki prof. Szczepańskiemu a później w Ostrowie, dzięki prof. Cudnemu.

W 1924 roku powstała silna drużyna przy poznańskiej Unii. Ona to stała się głównym konkurentem KLP. Po utracie przez Unię własnego boiska, sekcja hokejowa oderwała się i utworzyła samodzielny klub hokejowy Lechia, który wreszcie w całości przeszedł do WKS Poznań.

Na dziesięć dotychczas rozegranych mistrzostw Polski, Lechia (a później WKS) zdobyła ten tytuł siedem razy, dwa razy mistrzem był KH Siemianowice, a raz poznańczyk Czarni. Porażka KLP z Lechią sprawiła, że klub ten przeszedł w całości do Warty, której sekcja jest czynna do dzisiejszego dnia.

W październiku 1924 r., z inicjatywy KLP, na zjeździe delegatów 8 klubów założony został Polski Związek Hokeja na trawie z siedzibą w Poznaniu. Pierwszym prezesem został kpt. dr Grodzki.

Szczytowy rozwój osiągnął hokej polski w latach 1929 do 1931. Największą była liczba klubów, bardzo żywy kontakt zagraniczny. Odbyły się wówczas pierwsze dwa spotkania międzynarodowe: w czasie Pewulki, w Poznaniu, z Czechami oraz z Węgrami,



RUNDA HONOROWA W AMSTERDAMIE
Rtm. Antoniewicz, por. Szoland, mjr. Rómml zdobywcy brązowego medalu olimpijskiego

uniformy, usłyszały gwar tłumy — wszystko to skierowało się w ich stronę, ze wspomnieniem startów na wyciągach. Czekały tylko na chorągiewkę startera, by wydatować energię wielkiej krwi, energię skumulowaną przez doskonałe przygotowanie dystansowe — w niepowstrzymanym biegu.

Na 14 ekip startujących znaleźliśmy się po próbie ujeżdżania na... 12 miejsce. Medalu dość daleko. To też miny nasze były mocno wydużone.

W drugim dniu start do próby wytrzymałości wypadł wcześniej rano. Przebieg drogi 7 km., bieg z przeszkodami 4000 mtr. (nb. barzo łatwy), znowu przebieg drogi 15 km., wszystko to poszło bez sensacji. Wreszcie „główny” Bieg na pretaży 8000 mtr., 32 przeszkody do 750 cm., wszystko mawie. 60 proc. kombinowane z rowami, teren miejscami głęboki, zwłaszcza nad rowami.

Mając kilka minut czasu przed startem dałem klaczy parę kryków wody z cukrem, nozdrza zmyłem wodą z octem. (Na wszystkich odcinkach mieliśmy jakie swoje stałe zapatrzenia, które pracowały bardzo dobrze). Starter sprawdza numer — chorągiewka — jazda!

Nie ma czasu na refleksję. Białym po topatce „uważają bez kawalów”. Druga przeszkoda. Zdajemy się wspaniale, lądujemy z zapasem. I tak do końca. 8000 mtr w tempie między 400 — 500 mtr na min. Ponad 30 wspaniałych skoków. Flagi, przeszkody, chorągiewki, drzewa, krzaki, tłumy publiczności przy każdej z przeszkód mijam w tempie połowego galopu. Ani jednego wahania się, ani jednego potknięcia. Jakby mi chciały wynagrodzić wczorajszą „wycieczkę” dystans pokryty z jednokrotną energią, bez śladu zmęczenia. Celownik, błękitny kontrolny. Rozsładują, idę na wagę. Ląduję z oczek. Zmynamy klęcz gorącą wodą z octem, dery, parę tyków odstaje wody i marsz do powietrza. Indymy, a wszystko „honori”. Począsta sobie najspokojniej sonę o przebiegu 30 cm przybiła na martwo, jak by to był jałowiec. Jak się utrzymała na nogach, to już musiałyby sama opowiedzieć.

Jutro przegląd lekarski rozstrzygnie. Przechodził to jutro. Do konkursu stają już tylko 3 ekipy w komplecie. Jest to właśnie tylko formacja, choć niewiele brakowało, by się zmieniło, bo jeden koń ekipy norweskiej koniecznie chciał być wyzdrowiony, ale jeździec upart się i skończył przebieg.

Ekipa polska zajęła 3 miejsce i zdobyła medal brązowy. W mojej karierze sportowej doświadczałem wielu koni. Były między nimi takie, których doświadczałem przez szereg lat w dziesiątkach konkurencji. Wszystkie wspominać z wdzięcznością, bo nawet te, które nie daly mi sukcesu, daly mi przeżycie sportowe i doświadczenie. A jednak, tak się złożyło, że chwile najgorszego i niebawem najlepszego samopoczucia przeżyłem doświadczając konia, którego mistrzem w rękach zaledwie parę tygodni i którego raz jeden tylko prowadził do celownika na zawodach publicznych.

Tym koniem była klacz „Moja Miła”, a tymi zawodami Wszelostronny Konkurs Konia Wierzchowego na Olimpiadzie w Amsterdamie 1928.

Czy wszystkim już wiadomo?!...

że wpłacając tylko **zł. 13.-** zaliczki (reszta na 12 miesięcy) można fotografować aparatem

KODAK Retina
anastygmata f. 3,5
36 zdjęć 24x36 mm

1/500 Sek.

Zapytaj w najbliższych system ratalny „Kodak”

- Dla zdjęć sportowych — wysoka czułość
- Dla zdjęć widoków — barwoczułość
- Dla zdjęć wieczorem — bezodblaskowość
- Dla powiększeń — drobne ziarno

oto co zapewnia błona Panatomic

Kodak Sp. z o. o. — Warszawa, pl. Napoleona 5

ZAKŁADY ELEKTROMECHANICZNE „MAGNET”

SPÓŁKA AKCYJNA
Warszawa, ul. Stępińska 13, telefon 8.61-69.

Produkują:

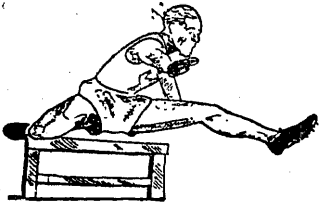
- PRĄDNICE, ROZRUSZNIKI, ROZDZIELACZE PRĄDU, CEWKI ZAPŁONOWE, STACJE ROZDZIELCZE, SYGNAŁY,
- FILTRY PALIWA, AKCESORIA itp., STACJE PROBIERZE, APARATY I SPRAWDZIANY do kontroli dla stacji obsługi.

Wyłączna sprzedaż naszych artykułów powołyaliśmy firmo: ELEKTROTECHNIKA AUTOMOBILOWA, MOTOCYKLOWA I LOTNICZA

ZYGMUNT POPLAWSKI
Warszawa, ul. Żelazna 5. Telefon 6.00-6

Dumne tytuły zdobią czoła lekkoatletów

Królowa sportów bije rekordy postępu



Wśród kolegów redakcyjnych, którzy w poście przyrzękali na dzisiaj bilans za lat 20 w swoich umiłowanych specjalnościach — zająłem jedną z najbardziej uprzywilejowanych pozycji. Historia polskiej lekkiej atletyki? — Proszę bardzo! Nie trzeba uciekać się do zawilej argumentacji, aby wykazać, że przez te krótkie lat 20 podwyżsiliśmy postępy naprawdę imponujące, znacząc ślad swojej pracy rekordami świata, mistrzostwami olimpijskimi i zwycięstwami w meczach międzypaństwowych.

Nie chcemy wpadać w przesadę. Nie chcemy opierać się na porównaniu dzisiejszych rekordów Polski z wynikami sprzed lat 20-tu. Przez ten czas cały świat poczynił postępy ogromne. W tym bezustannym wyścigu minęliśmy jednak wielką ilość konkurentów i zdobyliśmy stanowisko, które pozwoliłoby zacząć nasze ambicje.

Wzięmy dla przykładu dwa momenty — wspomnienie o rekordzie?.. Którym?.. Było ich wiele, rozpętało się, dobiegło do 40.34, a następnie na 40.39 i wreszcie na 42.43. Pojechaliśmy do Los Angeles. Wspomnienia niezapomniane, ale i bolesne, miałam przecież przywieźć złoty medal, wrócić z brązowym. Czy zrobiłam zawód? Byłam przytłoczona ciężarem odpowiedzialności i nadziei, jakie na mnie nałożono. Copeland i Ditrkson miały lepsze rzuty. Przejrzałam się tym bardzo i wracałam do domu z poczuciem jakiejś winy.

Dla chwały Polski najlepszy był z pewnością późniejszy wynik berliński, dla mnie jednak najdroższe wspomnienie łączy się ciągle z pierwszym rekordem 39.78 mtr. Już chociażby dla tego tak drogie, że padł on w rodzinnym mieście i na boisku, na którym wyrosłam na reprezentantkę Polski...

Trener p. Marciniak zgłosił mi oficjalną próbę bicia rekordu. Na boisku Sokoła przybył prezes ŁOZLA p. Szumlewski w towarzystwie kompletu sędziów. Zebrała się garstka widzów, składająca się z krewnych, kolegów i koleżanek. Był, oczywiście, i przedstawiciel redakcji „Przebiegu Sportowego”.

Wszystko do próby było przygotowane. Dysk zważony na aptekarskiej wadze, taśmy stalowe dokładnie sprawdzone, promień starannie wykielnięty. Byłam roztrzęsiona nerwowo... Przede mną chorągiewka znacząca rekord Konopackiej. Nie pamiętam już, którym rzutem ustaliłam nowy rekord, o 16 cm lepszy od poprzedniego. Zaczęłam wtedy marzyć o zdobyciu me dalu olimpijskiego.

W tym samym roku poprawiłam jeszcze wyniki na 40.34, a następnie na 40.39 i wreszcie na 42.43. Pojechaliśmy do Los Angeles. Wspomnienia niezapomniane, ale i bolesne, miałam przecież przywieźć złoty medal, wrócić z brązowym. Czy zrobiłam zawód? Byłam przytłoczona ciężarem odpowiedzialności i nadziei, jakie na mnie nałożono. Copeland i Ditrkson miały lepsze rzuty. Przejrzałam się tym bardzo i wracałam do domu z poczuciem jakiejś winy.

Janusz Kusociński

U posta Rzeczypospolitej odpoczywałem po rekordzie świata

Mam napisać kilka słów o moim pierwszym rekordzie światowym, uzyskanym na zawodach Beerschotu w Antwerpii w 1932 roku. Prawde powiedziawszy to dziś nie wiem co mam wspominać...

Byłem szczęśliwy i zadowolony — to jest jasne i zupełnie zrozumiałe. — Ma dumę i radość rozszalały mi piersi po uzyskaniu tego rekordowego wyniku — to zupełnie naturalne zjawisko.

Wszystkie tego rodzaju przeżycia, jak radość, dumę, szczęście czy zadowolenie — składają się na pozostawienie w nas tego wszystkiego, co nas spotkało, co przeżyliśmy. Te przeżycia są tak trwale związane z naszą istotą, choć o nich zupełnie nie myślimy, że pozostają w nas na całe życie.

Mój pierwszy rekord światowy! Zapowiedziałem próbę przed zawodami, ale nie wierzone w możliwość powodzenia jej, gdyż na starcie zabrakło wielkich rywali. Kończyłem przecież bieg o przeszło 200 m. przed Anglikiem Followsem.

A jednak, udało się! Gazety rozpisaly się we wszystkich językach o nowym wielkim sukcesie, uzyskanym przez lekkoatletę — Polaka. Najznakomitsi dziennikarze na kuli ziemskiej wysilali się, aby możliwie najbardziej ująć w treści to niezwykle i niecodzienne wydarzenie dnia.

A ile domysłów i projektów na

reklamami, drząc z obawy przed kompromitacją, nie śmiejąc nawet wierzyć w powodzenie. Dzisiejsza drużyna ma pełne zaufanie we własną wartość, wchodzi na boisko nie tylko po to, aby zwyciężyć, ale — aby zwyciężać.

Dominującą rolę w podniesieniu się poziomu polskiej lekkiej - atletyki odegrała rywalizacja paru czołowych klubów na terenie Warszawy (A.Z.S., Polonia), Lwowa (Pogoń) i Poznania (Warta, AZS) o pierwszeństwo drużynowe. Ostatnio inicjatywa klubowa znacznie osłabła, lecz w między czasie zabrał głos Związek, kierując przede wszystkim kontraktami zagranicznymi.

Dzisiejsza lekka atletyka polska, choć jeszcze bardzo daleka od doskonałości, ma już wysoką „klasę” i wyrównany poziom. W obecnej chwili nie mamy, co prawda, zawodników (poza Walasiewiczówną), którzyby odgrywali taką rolę w lekkiej atletyce światowej, jak dawniej Kusociński, Hellasz czy Kucharski. Nie da się jednak zaprzeczyć, że właśnie wyniki i zwycięstwa tych ludzi doświadczyli całą armię następców do dzisiejszego poziomu, zdobyli naszej lekkiej atletyce popularność wewnątrz kraju i uznanie zagranicą.

Obecna silna pozycja jest naturalnym następstwem niedawnych, ale bogatych tradycji i ze spokojem oczekiwac możemy na pojawienie się nowych rekordzistów, którzy przysporzą sławę sportowi polskiemu.

Pionierska praca lat kilkunastu sprawiła bowiem to, że wyprzedziliśmy w zaciętej wyścigu wiele narodów, wczoraj jeszcze groźnych na boisku, dziś — zbyt słabych jako rywale dla Polski. Wygraliśmy z Estonią, Lotwą, Jugosławią, Czecho-Słowacją, Rumunią, Belgią, a nawet z Francją i Norwegią. Teraz dążymy do zwycięstw nad Węgrami i Włochami, aby jak najszybciej stanąć w rzędzie największych potęg Europy. (Tr.).

W tym samym roku poprawiłam jeszcze wyniki na 40.34, a następnie na 40.39 i wreszcie na 42.43. Pojechaliśmy do Los Angeles. Wspomnienia niezapomniane, ale i bolesne, miałam przecież przywieźć złoty medal, wrócić z brązowym. Czy zrobiłam zawód? Byłam przytłoczona ciężarem odpowiedzialności i nadziei, jakie na mnie nałożono. Copeland i Ditrkson miały lepsze rzuty. Przejrzałam się tym bardzo i wracałam do domu z poczuciem jakiejś winy.

Dla chwały Polski najlepszy był z pewnością późniejszy wynik berliński, dla mnie jednak najdroższe wspomnienie łączy się ciągle z pierwszym rekordem 39.78 mtr. Już chociażby dla tego tak drogie, że padł on w rodzinnym mieście i na boisku, na którym wyrosłam na reprezentantkę Polski...

Trener p. Marciniak zgłosił mi oficjalną próbę bicia rekordu. Na boisku Sokoła przybył prezes ŁOZLA p. Szumlewski w towarzystwie kompletu sędziów. Zebrała się garstka widzów, składająca się z krewnych, kolegów i koleżanek. Był, oczywiście, i przedstawiciel redakcji „Przebiegu Sportowego”.

Wszystko do próby było przygotowane. Dysk zważony na aptekarskiej wadze, taśmy stalowe dokładnie sprawdzone, promień starannie wykielnięty. Byłam roztrzęsiona nerwowo... Przede mną chorągiewka znacząca rekord Konopackiej. Nie pamiętam już, którym rzutem ustaliłam nowy rekord, o 16 cm lepszy od poprzedniego. Zaczęłam wtedy marzyć o zdobyciu me dalu olimpijskiego.

W tym samym roku poprawiłam jeszcze wyniki na 40.34, a następnie na 40.39 i wreszcie na 42.43. Pojechaliśmy do Los Angeles. Wspomnienia niezapomniane, ale i bolesne, miałam przecież przywieźć złoty medal, wrócić z brązowym. Czy zrobiłam zawód? Byłam przytłoczona ciężarem odpowiedzialności i nadziei, jakie na mnie nałożono. Copeland i Ditrkson miały lepsze rzuty. Przejrzałam się tym bardzo i wracałam do domu z poczuciem jakiejś winy.

Dla chwały Polski najlepszy był z pewnością późniejszy wynik berliński, dla mnie jednak najdroższe wspomnienie łączy się ciągle z pierwszym rekordem 39.78 mtr. Już chociażby dla tego tak drogie, że padł on w rodzinnym mieście i na boisku, na którym wyrosłam na reprezentantkę Polski...

Trener p. Marciniak zgłosił mi oficjalną próbę bicia rekordu. Na boisku Sokoła przybył prezes ŁOZLA p. Szumlewski w towarzystwie kompletu sędziów. Zebrała się garstka widzów, składająca się z krewnych, kolegów i koleżanek. Był, oczywiście, i przedstawiciel redakcji „Przebiegu Sportowego”.

Wszystko do próby było przygotowane. Dysk zważony na aptekarskiej wadze, taśmy stalowe dokładnie sprawdzone, promień starannie wykielnięty. Byłam roztrzęsiona nerwowo... Przede mną chorągiewka znacząca rekord Konopackiej. Nie pamiętam już, którym rzutem ustaliłam nowy rekord, o 16 cm lepszy od poprzedniego. Zaczęłam wtedy marzyć o zdobyciu me dalu olimpijskiego.

W tym samym roku poprawiłam jeszcze wyniki na 40.34, a następnie na 40.39 i wreszcie na 42.43. Pojechaliśmy do Los Angeles. Wspomnienia niezapomniane, ale i bolesne, miałam przecież przywieźć złoty medal, wrócić z brązowym. Czy zrobiłam zawód? Byłam przytłoczona ciężarem odpowiedzialności i nadziei, jakie na mnie nałożono. Copeland i Ditrkson miały lepsze rzuty. Przejrzałam się tym bardzo i wracałam do domu z poczuciem jakiejś winy.

Dobry Polak — niezwykły sportowiec

Walasiewiczówna, mistrzyni szybkości i charakteru

W 1930 roku, na Svetovych Hrach w Pradze, Walasiewiczówna zagarnęła wszystkie tytuły w sprincie; w sezonie bieżącym, po ośmiu latach, dokazała tej samej sztuki.

Spadają kartki z kalendarza, zmieniają się zawodniczki, ustępują działacze, a Walasiewiczówna trwa niewzruszenie. Na tle chimericznych, rozkapryszonych lekkoatletek jej postać tchnie równowagę i spokój. Jest jak pomnik. Trwały, nieugięty, samotny.

Długowieczność kariery zdumiewająca, stałość formy fenomenalna. Nikt nie dotrzymał jej kroku. Jest bezkonkurencyjna. Jedyna, nie ma rywalek. Po kryteria porównawcze dla niej trze ba sięgać do lekkiej atletyki męskiej, ekshumować stawę Nurmiego...

Ile panna Stella nagromadziła mistrzostw, ile znaczących rekordów? Wzięmy ołówkę do ręki. Igrzyska kobiece w Pradze 1930 — pierwsze miejsca na 60, 100 i 200 mtr. Olimpiada w Los Angeles 1932 — pierwsze miejsce na 100 mtr.

Igrzyska kobiece w Londynie 1934 — pierwsze miejsce na 60 mtr., drugie na 100 i 200. Olimpiada w Berlinie 1936 — srebrny medal za 100 mtr.

Igrzyska kobiece w Wiedniu 1938 — pierwsze miejsca na 100 i 200 mtr., drugie w skoku w dal, dominująca rola w sztafecie. Proszę dorzucić do tego pół kopii mistrzostw Polski, kilkadziesiąt rekordów krajowych, 60 rekordów światowych (wraz z dystansami yardowymi), nie pominąć zwycięstw na wszystkich stadionach Europy, Ameryki i Azji, a potem przeliczyć te świętą kolumnę sukcesów, by u spodu otrzymać rezultat sportowy i propagandowy jednego, bardzo poczciwego żywota.

Dla oceny charakteru otwieramy osobną rubrykę. Walasiewiczówna objawiła się nam w 1929 roku, podczas zawodów z okazji poznańskiej Pewuki. Ale Amerykanie odkryli ją znacznie wcześniej. W 1928 roku nieznanie dziewczę z Cleveland wygrywa eliminacje sprinterskie i dostaje się do drużyny olimpijskiej.



W OCZEKIWANIU NA ZŁOTY MEDAL stoi Walasiewiczówna na podium w Los Angeles

„President Harding” stoi pod parasolem. Kiedy Komitet Olimpijski stwierdził, że młodej zawodniczki brak amerykańskiego paszportu. Trzeba wysiadać, trzeba oddać w zastaw kosztowne olimpijczyki...

To wszystko dzieje się nagle, w ostatniej chwili. Nagle przychodzi nominacja i nagle spada odwołanie. Walasiewiczówna nie ma się czasu zastanawiać, dlaczego dotknięta ją klątwa, dlaczego nie pozwolono jej startować. Zresztą jest „za dziecko”, żeby zrozumieć przepisy o przynależności i o naturalizacji.

Ale przed Olimpiadą w Los Angeles Walasiewiczówna ma czas do namysłu. Jest Amerykanką z wychowania, z wykształcenia, z otoczenia, z usposobienia. Jest również Polką; powiedzieli jej o tym rodzice.

W myśl panny Stelli walczyć dwa prądy. Jak sobie ułożyć życie, jaką wybrać drogę?.. Rozmawia, pyta się, odwiedza konsulat polski i urząd miejski. Waha się.

Na kilka tygodni przed Olimpiadą „Cleveland Press” wychodzi z olbrzymim tytułem:

„Stella startuje dla Polski! Kiedy „Pulaski” z ekspedycją olimpijską dobiła do nowojorskiego piera, panna Stella jest zamknięta w sobie, ale spokojna i zdecydowana.

Wygrywa przedbieg i półfinał. Nie dostaje ani jednego okłasku. Ameryka jest obrażona, Ameryka nie chce jej znać.

W finale wychodzi z dołków spólna. Jeszcze na 60 metrów jest z tyłu. Ale potem przychodzi finisz, słynny finisz Walasiewiczówny. Vandervelt, Brnenis, Hilscock, zostają z tyłu. Strik walczy. Ale ostatnim skokiem... Walasiewiczówna jest pierwsza!

Stadion kipi. Trybuna bije okłaski, jak szalona. — Jak sportowcy. Jak — Amerykance...

Na wiosnę 1932 roku umarła Stella Walsh, narodziła się — Walasiewiczówna. Jej dom jest dziś centrum polszczyzny na cały Cleveland, jej wyniki zdobowią wychodźstwo, jej praca służy dobrze naszemu sportowi.

Dobry Polak, niezwykły sportowiec! (Erd)

Knock-out...

W tym uderzeniu zawarte jest wszystko; najwziasz wysiłek mięsny i największe napięcie nerwów. Lecz to uderzenie wiedzie do zwycięstwa. Bo na ringu jak i w życiu decyduje często chwila. Aby ją móc wykorzystać, trzeba mieć dostatek energii, silną wolę. Podstawą naprawy jest właściwy sposób odżywiania się, w którym Ovomaltyna odgrywa bardzo ważną rolę. Ovomaltyna bowiem jest silnoenergetycznym koncentratem witaminowym, który w formie smaczonej i łatwostrawnej doprowadza do ustroju najważniejsze składniki odżywcze, naprawia funkcje organizmu, zapobiega wyczerpaniu. Ovomaltyna daje mięsiwom moc, nerwom spokój!

Tylko Ovomaltyna ma szałety Ovomaltynę!

St. Pethiewicz

O zwycięstwie nad Nurmim dowiedziałem się od sędziów

Niewatpliwie zwycięstwo nad Nurmim było największym sukcesem w mojej karierze sportowej. Nurmiego otaczał nim niepokonaność. Triumfator 3 kolejnych Igrzysk Olimpijskich i wielokrotny rekordzista świata, do czasu startu w Warszawie w roku 1929 miał zaledwie 2 przegrane biegi! Po raz pierwszy przegrał w roku 1926 w Berlinie na 1.500 m. Pokonał go wówczas Niemiec Peltzer i Szwed Vide. Obaj pobiegli poniżej oficjalnego rekordu świata na tym dystansie, który należał do Nurmiego. Drugą porażkę Nurmim odniósł na Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie w roku 1928. Tam przegrał bieg 5 km. ze swym rodakiem Ritola.

W owych czasach, gdy lekkoatletyka polska stawiała swoje pierwsze kroki na terenie międzynarodowym, sam start Nurmiego w Warszawie był już wydarzeniem sensacyjnym. Jakże mógłby ktośkolwiek w takich warunkach przypuszczać, że Nurmim natknę się w Warszawie na godnego siebie przeciwnika. Nurmim był też pewien awego zwycięstwa.

Kilka tysięcy widzów, którzy przybyli w owe wrześniowe popołudnie, do parku Paderewskiego, na boisko AZS., przybyli nie po to, by oglądać jakiś ciekawy pojedynek, lecz aby zobaczyć fenomena bieźni całego świata.

Czyż mogłem mieć w tych warunkach jakis szanse na zwycięstwo? Zadnych.

Nurmim biegł tylko aby wygrać. Nie forsował tempa, bo uważał, że na nie znanego rywala wystarczy w zupełności finisz, który go nigdy dotąd nie zawodził.

Bieg był wolny. Zresztą pogoda nie sprzyjała szybkiemu tempu. Padał drobny deszcz i wiał silny wiatr. Nurmim nie chciał prowadzić. Kilkakrot nie po stronie wietrznej schodził na drugi tor, chcąc wypuścić mnie do przodu. Nie miałem żadnej chęci, ani potrzeby pójścia mu na rękę.

Mój cel był jasny: utrzymać się najdłużej za biegaczem, który był nie doścignionym wzorem dla wszystkich biegaczy świata. Gdy przyszło ostatnie okrzyknięcie i byłem ciągle tuż za nim — uważałem, że swoje zamierzania już zrealizowałem.

Jednak na ostatnim okrzyknięciu Nurmim bynajmniej nie okazał się tak groźnym jakby przypuszczać można było. Jego próba ucieczki wytrzymała tem doskojale. A gdy zostało jeszcze 200 mtr. do końca biegu, postanowiłem go zaatakować.

Cały ostatni wiraż bieglem po drugim torze — pierś w pierś przy nim. Nic nie widziałem, ani nic nie słyszałem. Czulem obok siebie tylko szybki oddech biegacza, którego chciałem prześcignąć. Gdy wbiegaliśmy na prostą widziałem już tylko białą taśmę przed sobą.

Opamiętałem się, gdy siedziłem po wiedział, że wygrałem bieg z Nurmim.

K. Kucharski

W Turynie nie umiałem jeszcze biegać

Mój pierwszy start na mistrzostwach Europy w Turynie? Pamiętam doskonale pieć lat temu. Rok wkrócenia na drokę pierwszych, najradosniejszych sukcesów, pokonanie najtrudniejszych przeszkód życiowych, a było ich przecież tak wiele! Start turyński wazył się przez długi czas. Byłem przecież zawodnikiem miodnym, nierutynowanym, z prowincjonalnego Białegostoku. Dokoła mojej osoby toczyła się cała kampania. Wysłac, czy nie wyslac?

Zwycięzcy wreszcie argument najsilniejszy: nowy rekord Polski ustanowiony przez mnie w Sztokholmie, na 3 tygodnie przed mistrzostwami Europy.

Znalazłem się wreszcie w składzie szczytnej, pięciolobowej ekspedycji turyńskiej. Sam wyjazd do Wloch poprzedziły skromne w niczym nieodpowiadające tegorocznym przygotowaniom narwskim — treningi.

Podróż do Wloch minęła bez specjalnych wrażeń i przygód. Wreszcie otwarcie zawodów i uprawiony start, dzień pierwszego egzaminu na niecodzienną skalę. W przediegu na 800 m. stanęło nas czterech, dwóch kwalifikowało się do finału. Byłem zdenerwowany, ale wierzyłem w swe siły. Zakwalifikowałem się do finału za Niemcem Deseckerem.

Radość moja nie miała granic. Wiedziałem, że uzyskałem więcej, niż się po mnie spodziewano.

Start turyński stał się początkiem moich międzynarodowych sukcesów.

Nazałazki spotkała mnie wcale niemila przywrota. Okazało się, że kolce w pantoflach były nieodpowiednie i wprawdzie, włoskie bieźnie. Efekt, taki, że podparzałem sobie stopy. W atmosferze ciągłego zdenerwowania oczekiwałem nowych kolców. Dostarczono mi je na czas.

Stanąłem więc w finale mistrzostw Europy, w konkurencji tak silnej i doborowej — jak nigdy dotychczas. Odmu najlepszych średnio-dystansowców. Po starcie szliśmy zwartą masą. Pamiętałem tylko, by się nie dać „zablokować”. Potem wysunąłem się na czoło, prowadziłem przez pierwszych 200 m. Trwało to niedługo. Pierwszy zaatakował mnie Szabo, potem Lanzl i Ny. Znalazłem się na jednym z ostatnich miejsc. Zrozumiałem, że nie mam żadnych szans na zwycięstwo. Ukłoniłem się rutynowo międzynarodowej, a jednak bilac rekord Polski, w czasie 1:53,4.

Radość moja nie miała granic. Wiedziałem, że uzyskałem więcej, niż się po mnie spodziewano.

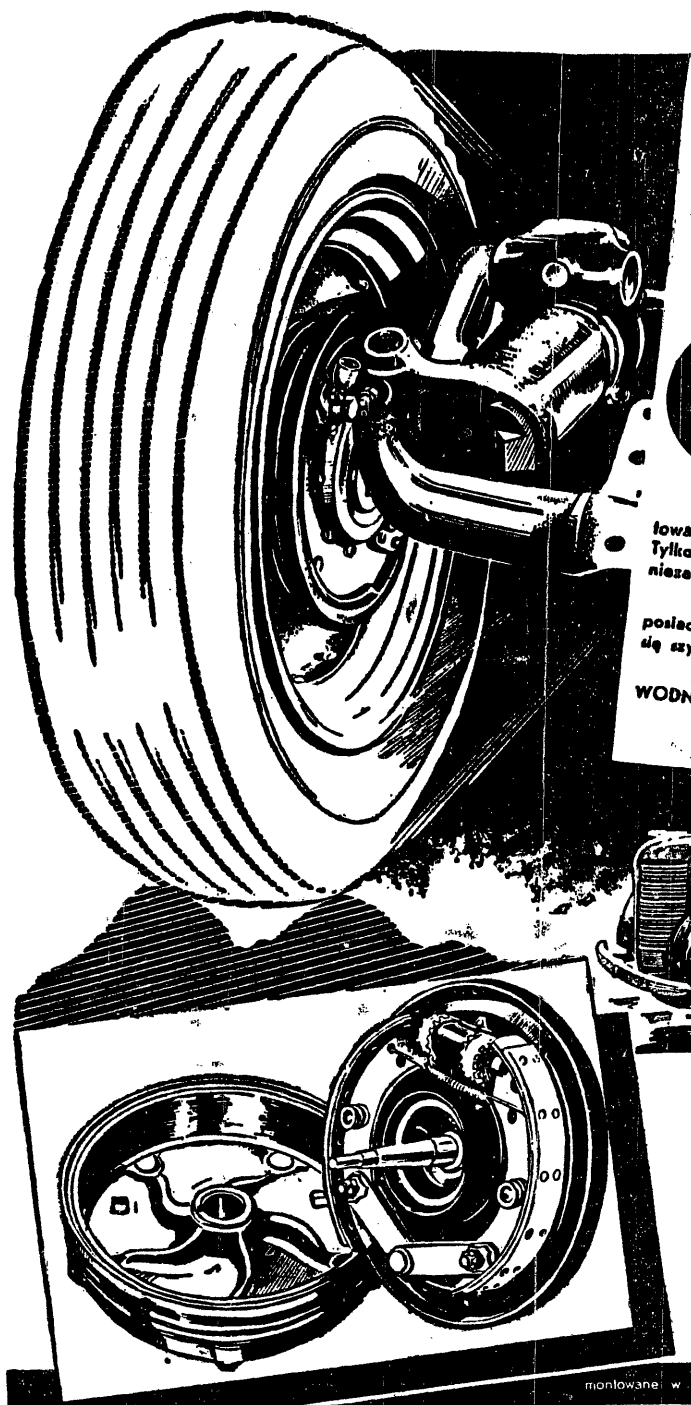
Start turyński stał się początkiem moich międzynarodowych sukcesów.



KUCHARSKI WALCZY NA OLIMPIADZIE Bieg 800 mtr. prowadzi Edwards, zasłaniając potężną sylwetką Woodruffa. Polak widoczny jest za murzynem.



PO REKORDZIE ŚWIATA W ANTWERPII Kusociński pozuje do zdjęcia na ile trybuny.



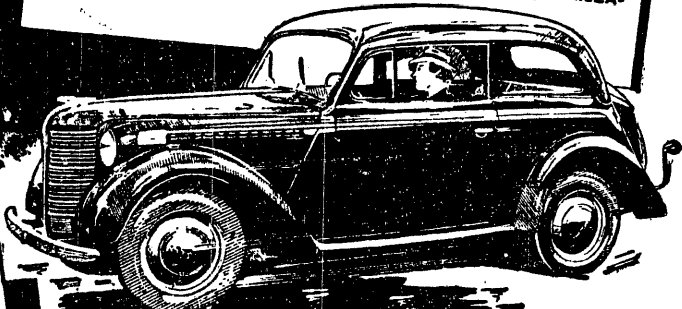
**NA
JESIEN I ZIMĘ
NIEZAWODNY**

OPEL

Roznięte, pełne wybojów drogi i golecie — są to nieodłączne towarzyski każdego automobilisty w Polsce późną jesienią i zimą. Tylko wóz o znakomitym resorowaniu i pewnych hamulcach dotrze niezawodnie do celu.

„Opel” Kadett i Olympia wykazały na naszych drogach, że posiadają nie tylko w pełni powyższe walory ale nadto odznaczają się szybkim startem i odpornością silnika na zamarzanie.

Najlepiej przeto nabyć w okresie jesienno-zimowym NIEZAWODNEGO O P E L A !



OPEL OLYMPIA

Moc silnika 37 KM
Pojemność cylindrów 1,5 litr.

OPEL KADETT

Moc silnika 23 KM
Pojemność cylindrów 1,1 litr.

Niezależne zawieszenie przednich kół
Stalowa samonośna karoseria
Hydrauliczne hamulce

OD Zł 6.200,-

OD Zł 5.200,-

montowane w zakładach Lipp, Rau i Loewenstein S. A. Warszawa, licencja General Motors

AUTORYZOWANE ZASTĘPSTWO
„AUTO-SERVICE”
J. ŁEPKOWSKI, Sp. Komandytowa
Warszawa, Nowy Świat 9 Telefon 8-04-14

RADIO! Autoryzowany punkt sprzedaży aparatów Philipsa „Radio-Sonor” Marszałkowska Nr 116 róg Złotej, wejście od ulicy Złotej, telef. 200-46. Najkorzystniejsza sposobność nabycia radioodbiornika na najdogodniejszych warunkach. Obejrzanie nie obowiązuje do kupna. Naprawa odbiorników wszystkich typów w własnym warsztacie. Lampy radiowe. Na wezwanie telefoniczne dostawa do domu. Uwaga! Dzwonić pod Nr 200-46.

Wszystko dla sportów zimowych poleca
OLIMPIADA
WYTWÓRNI ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH I GIMNASTYCZNYCH
WARSZAWA WARECKA 5
TEL: 536-40

PRYWATNE KOEDUKACYJNE WYŻSZE KURSY JEZYKA ANGIELSKIEGO
ENGLISH LANGUAGE COLLEGE
WARSZAWA: Plac Zbawiciela (Mokotowska 12), tel. 845-95
Mickiewicza 22 (Zoliborz), tel. 12-62-26
Sekretariat czynny od 4 do 8 wiecz.

*Pierwsze słoty...
pierwsze wrażenia...
prajmominacja automobilistom
w zimie...
deje...*



RADJOODBIORNIKI najpiękniejszej klasy
RADJOGRAMOFONY
ORPHEON
WZMACNIACZE dla szkół i świetlic
najkorzystniej wznanej od 30 lat
B. RUDZKI
MARSZAŁKOWSKA 146

Mobil Oil Arctic

DZIECKO w szkole,
ROBOTNIK w fabryce,
URZĘDNIK w biurze,
PODROŻNY w drodze,
SPORTowiec,
MYŚLIWY

WIZYCI
WINNI POSIADAĆ
BUTELKĘ IZOLOWANĄ
„ORYGINALNY THERMO”
ZEZNAKEM „PELIKAN”
(JEDYNY CAŁKOWICIE WYKONANY W KRAJU!)

KRZYSZTOF BRUNISYN S.A.
WARSZAWA BIELAŃSKA 2



Najszybsze zdjęcia sportowe...

EXPRESS

ZAWSZE UDANE

BŁONA WYSOKOCZUŁA 28°

TAPCZANY
DYWANY — FIRANKI — MATERIE MEBLOWE — NARZUTY — CERATY
MARSZAŁKOWSKA 87
PRZY WSPÓLNEJ
Z. KILTYNOWICZ (filia)

CZEKOLADA
FRANBOLI

CYMA
NIE CZUŁY NA WSTRZĄSY UDERZENIA

Czytając **KINO**

JAK CIĘ WIDZA TAK CIĘ PISZA

ZAREMBA
WSPÓLNA 36



Osad na zębach jest początkiem kamienia nazębnego i próchnicy. Pasta do zębów Odol usuwa osad i czyni zęby śnieżno białymi.

NIE MA NIC LEPSZEGO NIŻ MYDŁO DO GOLENIA PALMOLIVE



OWSZEM JEST-KREM DO GOLENIA! PALMOLIVE!

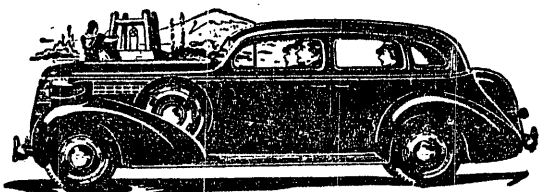
LE CZ... jedno potwierdzają, że nie zastąpi oleju oliwkowego przy goleniu.

Skróć czas golenia — ułatw pracę ostrza — stosuj metodę Palmolive. Czy wolisz obfite pianę zielonego kremu, czy ekonomiczne mydło do golenia Palmolive, piana preparatów do golenia Palmolive jest niezastąpiona.

1. Dzięki olejowi oliwkowemu zmiękcza zarost i naskórek.
2. Dzięki glicerynie nie wysycha na twarzy w ciągu 10 minut.
3. Dzięki połączeniu gliceryny z olejkami oliwkowymi, chroni skórę od podrażnienia wskutek golenia i pozostawia twarz idealnie gładką, świeżą i elastyczną, przyczyniając się do młodzieńczego wyglądu. Nie zwlekajcie z zakupem, Panowie! Na całym świecie krem i mydło do golenia Palmolive są najczęściej sprzedawane i najpopularniejsze, gdyż umożliwiają doskonale, szybko i ekonomicznie golenie się. Wszystko dzięki olejowi oliwkowemu!



IDEALNE GOLENIE SIĘ ZA 1, GROSZA DZIENNIE



SAMOCHODY OSOBOWE

„BUICK”

„CHEVROLET”

„OPEL”

Montowane w Zakładach „Lilpop, Rau i Loewenstein”, S. A. w Warszawie

AUTORYZOWANE ZASTĘPSTWO

„AUTO-SERVICE”

S. LEPKOWSKI, SP. KOM.

WARSZAWA TEL. 8-04-14. NOWY ŚWIAT 9

Zjednoczone Fabryki Portland-Cementu

„FIRLEY”

S. A.

WARSZAWA, ul. Czackiego Nr 14

produkują w fabrykach w Górcze (Sierśza Wodna), w Rejowcu i Wejherowie cement portlandzki o wytrzymałościach przewyższających znacznie wymagania Polskich Norm; zdolność produkcji rocznie około 400.000 ton.

Telefon Biura Sprzedaży 5-32-95

Zakłady Przemysłowe

„ETERNIT”

Sp. Akc.

WARSZAWA, ul. Zgoda Nr 8

produkują dachówkę azbestowo-cementową oraz płyty faliste marki „Eternit”, tanie, ogniotrwałe, lekkie, izolujące, szczelne i estetyczne pokrycie dachu.

Telefon Biura Sprzedaży 3-08-85

Z CAŁEJ POLSKI



PO
OPONY
SEIBERLING

Warszawska Spółka Motocyklowa

poleca znane ze swej wytrzymałości motocykle marki niemieckiej „VICTORIA” od 100 do 600 ccm. „Phönix” od 100 do 250 ccm. Angielskie: „Coventry Eagle”, „New Imperial”, „A. I. W.” „Panther”, „Douglas”. „Setki” z silnikami Sachs i Villiersa. Wszystkie części zamienne na składzie. Własny warsztat. Długoterminowy kredyt.

Królewska 27

POLSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „PATRIA” S. A. WARSZAWA PL. NAPOLEONA 3

Jedynie w kraju Towarzystwo, uprawiające wyłącznie działy wypadkowe

Ubezpieczenia:

od nieszczęśliwych wypadków

F.F.

CAFE-DANCING
Braci FRONT
Alberta 6

znajomy program listopadowy:

ILONA MAHLER
3 BRYMANS
I R A B E R I

Orkiestra
KRÓLA JAZZ’U

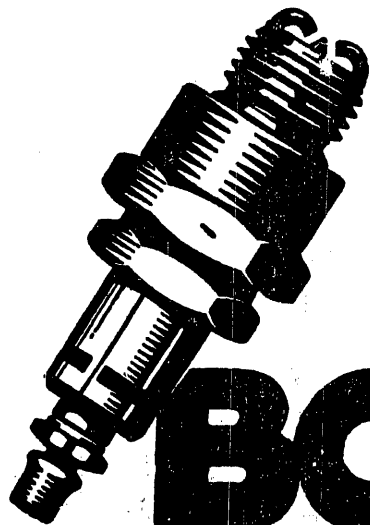
AL. TUMLA

2 COCTAIL-BARY

Coż. od 6-9

FIVE

z pełnym programem.



SPRZĘT

BOSCH

NIE ZAWODZI

BE-TE-HA

WARSZAWA, Marszałkowska 17, Tel. 554-63

Rekordy miłych niespodzianek i gorzkich rozczarowań



Hokej na lodzie należy do sportów, które sprawiły nam największe miłe niespodzianki i bodajże najdotkliwsze rozczarowania. Gdy w pierwszych latach pojawili się na lodowiskach młodzieńcy wykwipowani w jakieś dziwne kiki...

na polu sportowym są mistrzostwa Europy w Budapeszcie, gdzie Polskę krok tylko dzieli od zdobycia zaszczytnego tytułu. Wicemistrzostwo Europy, które przez wielu byłoby oceniane, jako nieładna sukces nie zadawała już wówczas naszym ambicjom.

coraz trudniej im dotrzymać kroku za granicznym konkurentem, którzy pracują w bezporównania korzystniejszych warunkach. Polski hokej lodowy rozwija się wprawdzie imponująco, zdobywa nowe tereny i nowych zwolenników...

Aleksander Tupalski

O minutę od mistrzostwa Europy

Wyjechaliśmy do Budapesztu na mistrzostwa — mówi inż. Tupalski — pod złotymi auspicjami. Po drodze rozgryaliśmy kilka spotkań w Szwajcarii dla „rozruszania się”.

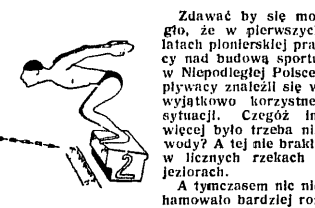
W tym właśnie chwili cały zespół odzuba jakieś odprężenie nerwowe po wielkim wysiłku, zdaje się, że przedstawiamy już graczy z takim zębem, jak poprzednio. Krygier nie goni swego przeciwnika, Stogowski przepięgł strzał i... Czesi wyrównali na minutę przed końcem.

zeskiego, a on, jak się później dowiedziałem, to woda stojąca i bieżąca. Podczas gdy za granicą pływano już w pięknych krytych basenach, u nas pływano w „kawałach” Wistki odgrzyzonej lodami i stępłi startowe zastępowały deski ułożone na powiązanych lodach.



OBÓZ HOKEISTÓW PRZED MISTRZOSTWAMI ŚWIATA W KRYNICY.

Dużo pływalni, wielu zawodników Trzeba na gwałt gonić Europę



Zdawać by się mogło, że w pierwszych latach pionierskiej pracy nad budową sportu w Niepodległej Polsce, pływacy znaleźli się w wyjątkowo korzystnej sytuacji. Czegóż im więcej było trzeba niż wody? A tej nie brakowało w licznych rzekach i jeziorach.

W następnym roku wypływa już nazwisko kpt. Kunciewicza, który przez kilka lat z rzędu był najszybszym sprinterem polskim. Świadomy swoich kolosalnych zalet i wielkich braków, sprowadza w tym roku P. Z. P. pierwszego trenera. Był nim znakomity pływak belgijski Van Schelle...

W roku 1924 notujemy pierwszy kontakt pływaków polskich z zagranicą. Teraz pływano w Katowicach i niezliczona ilość „wod” w kraju.

W roku 1929 następuje otwarcie krytej pływalni w Warszawie w Kasie Chorych, w tym samym roku otwiera swe podwoje reprezentacyjny basen pływacki w Warszawie. W tym czasie notujemy wielki rozwój pływactwa polskiego. Wyraźnie talent Bocheńskiego, pojawia się Karliczek, Nowakówna, Reicherowna, Kłuzówna, Jarkulsińska, Bocheński wielkimi krokami zbliża się do wyników osiąganych przez czołową klasę europejską...

W roku 1933 goszcza w Polsce znakomite skoczkowie Smith i Simalka; pływani nabrała coraz większego rozpędu. W międzyczasie wyłania się nowy wielki talent pływacki — Szwanowski, ginie jednak w tragiczny sposób.

Polski Związek Pływacki

Założony w Warszawie w kwietniu 1922 r. Adres: Warszawa, Nowy Świat 43. Prezesi: płk. Ignacy Matuszewski (1923), dyr. Ludwik Szwytowski (1924), płk. Tadeusz Kępczyński (1925), gen. Stanisław Burhardt - Bukacki (1926), min. Juliusz Urych (1927 - 29), dr Karol Polakiewicz (1930 - 31), dr Kazimierz Świątalski (1932 - 34), płk. Konstanty Percewicz - Soltan (1935 - 36), płk. Stanisław Machowicz (1937), insp. Juliusz Kozłowski (1938).

Chciano mnie angażować do Ameryki

Najjaśniejszym punktem polskiego sportu pływackiego na przestrzeni dwudziestu lat, jest bez wątpienia okres apogeum formy Kazimierza Bocheńskiego. Na nim jednym opierało się przez długie lata pływactwo polskie, on jeden swoimi wynikami potrafił rywalizować z Europą.

Pierwszy wygrany mecz pływaków

z Czechosłowacją, w Warszawie. Od lewej: Bocheński, Jan Kolt, Koutek, Polakow



PIERWSZY WYGRANY MECZ PŁYWAKÓW z Czechosłowacją, w Warszawie. Od lewej: Bocheński, Jan Kolt, Koutek, Polakow

Advertisement for Krynica resort. Includes text: 'KRYNICA Ośrodek Zdrowia i Sportu Limonowych', 'Udołu tor saneczkowy 1500 m. długości z 12 krzywiznami', 'Wspinałce', 'Wspaniały widok z przeczyszczonego jeziora', 'Wspaniale widoki z przeczyszczonego jeziora', 'Wspaniale widoki z przeczyszczonego jeziora', 'Wspaniale widoki z przeczyszczonego jeziora'.

Advertisement for Derwa tires. Includes text: 'derwa', 'Wspaniale widoki z przeczyszczonego jeziora'.

Advertisement for Englebert tires. Includes text: 'opony ENGLEBERT Gwarantują WIEKSZE BEZPIECZENSTWO "AD" I WIEKSZY KILOMETRAŻ'.

Vertical text on the right edge of the page, partially cut off.

Wszystko sobie sami zawdzięczamy

8 lat temu — Mishu, jutro — Puchar Davisa?



W pocie czoła zdobywamy teren w tenisie. Przed 20 laty mieliśmy jednego gracza o klasie i stylu zachodnio europejskim — E. Kleinadla. Bracia Kowalewscy stali wtedy już na uboczu wielkiego nurtu europejskiego. Gdy Kleinadl wyjechał do Ameryki i Paryża, a potem umarł — została się szalona pusztka, potworny poziom. Anglicy oddali nam w 5 meczach parę gemów... Nowe pokolenie staremu nie wiele zawdzięcza. Nie znało go niemal. Zaczęło więc budować tenis od podstaw. Jego symbolem stał się Ignacy Tłoczyński: nauczył się grać sam, gdzieś na bocznym placu w Poznaniu. Do dziś jeszcze pokutuje za błędy wysłane „z mlekiem matki”, za brak szkoły. Ale był on przedstawicielem nowej generacji, u-talentowanej, ambitnej, traktującej tenis jako sport, a nie zabawę towarzyską.

Na kortach polskich powiał nowy duch, duch walki. Ten duch panuje do dzisiaj, zdobywa coraz nowe „ofiary”.

Idziemy drogą pionierską, trudną. Nie mieliśmy na miejscu wielkich wzorów, wspaniałych nauczycieli, wielkopolskich środków i udogodnień. Skape były kontakty zagraniczne. Trzeba było kroczyć przez własne błędy i za wody, walczyć nie tylko z przeciwnikiem, ale i z własnym... Związkiem.

Iż trudności musiały pokonać nawet Jędrzejowska, najbardziej utalentowana tenisistka kuli ziemskiej, za którą zdobyła należne sobie miejsce. Kto wie, czy nie ta „chmurna młodość” sprawiła jedynie, że nie jest ona od paru lat pierwszą rakietą świata.

Tenisistów polscy nie byli tak utalentowani, wyrabianie drogi na szeroki świat szło im jeszcze opornie, zwłaszcza, że do tenisa, sportu bardzo drogiego, dziwnym trafem Igny klasy nie zamodziło. Czyż może być bardziej demokratyczny skład elity sportowej, niż w tenisie: Jędrzejowska, bracia Tłoczyńscy, Hebda, Spychała, Witt-

szłość. Bo liczne pokolenie, które idzie, wychowywało się w innych warunkach. Talentem nie ustępuje staremu, ale miało się z kim i na kim uczyć, miało już pierwszorzędnych trenerów, cieszy się poparciem i opieką Związku.

Lata, które były, dały oparcie o dziesiątki graczy, ustabilizowały tenis na dobrym poziomie. Zaczyna się ta generalnego ataku na szczyty. Ataku szerokim frontem: kilku graczy

ekstraklasy i kilkunastu młodych talentów.

Pierwszy naprawdę wielki sukces jest już chyba bliski. A gdy przyjdzie — nastąpi nowa rewolucja, równa tej, gdy Tłoczyński pobit przed 10 laty Mishu.

Wyrosną placy jak grzyby po deszczu, piłki i rakiety przestaną być luksusem. Tenis stanie się sportem mas, tak jak w Anglii i w Ameryce.

Wówczas pomyślimy o zdobyciu Pucharu Davisa (S. R.)



WIELKI DZIEŃ TŁOCZYŃSKIEGO

Po zwycięstwie nad Mishu „płynię” na ramiach wielbicielek

Ignacy Tłoczyński

Tak zaczęła się moja kariera...

— Wywalczyć sobie miejsce w reprezentacji „davisupowej”, to nie lwa sprawa — opowiada Tłoczyński. — Musiałem ciężko pracować nim wystawiono mnie na mecz przeciw Rumunii. Obok M. Stolarowa miał grać Marszewski lub Tarnowski.

Musiałem rozegrać mecz eliminacyjny z Marszewskim; w piątym secie prowadził on 3:0, mimo to — wygrałem.

Miałem wówczas 18 lat, mieszkalem w Bydgoszczy, a byłem członkiem poznańskiego AZS-u. Do Warszawy przyjechałem na obóz treningowy pod kierunkiem Niemca Hulna. W sobotę, po zwycięstwie nad Marszewskim, wezwał mnie klub do Poznania na mecz pokazowy z Warmińskim. Cała noc nie spałem i... przegrałem lekko w trzech setach. Zresztą w Warmińskim zawsze było b. ciężko walczyć.

Schodzę z kortu, czuję, że więcej nie dam rady. Lekarz aplikuje krótki masaż i gram dalej. Prowadzę 3:0, znów kurcz, znów masaż. Radca Olchowicz wlewa mi w gardło szklankę gorącej herbaty. Od tej chwili czuję się już dobrze, gram jak z nut, wygrywam wszystkie gemy i seta 6:0!

Jak się później dowiedziałem, do szklanki herbaty radca Olchowicz wlał duży kieliszek koniaku, ale ja podczas gry nic o tym nie wiedziałem...

J. Jędrzejowska

W piątek 13 maja pobiłam 1-szy raz Jacobs

— Czy pamiętam swe pierwsze zwycięstwo nad Heleną Jacobs w Berlinie? Jakże mogłabym zapomnieć mecz, który się odbył w piątek 13 w dodatku 13 maja! Takich fatalnych dat się nie zapomina!

Jestem przesadna i miałam wielką treść.

Przed meczem odbyłam naradę z moją przyjaciółką, znaną tenisistką Reźniczek.

„Nie masz nic do stracenia, a wiele do wygrania, musisz dać z siebie wszystko. Jeśli zwyciężysz, zdobędziesz sobie sławę światową”, mówiła.

Zaczęłam niedobrze; w pierwszym secie bombardowałam swymi drajami, ale bezskutecznie. Jacobs wszystkie piłki przyjmowała i wygrała seta.

W drugim secie gram nadal ostro i ciagle przegrywam. Sytuacja staje się beznadziejna, gdyż Amerykanka prowadzi już 4:1! Przechodzę na drugą stronę kortu, system jak ktoś szepce mi do ucha:

„Zmień się gry, dawaj wysokie piłki na pół kortu” — to pocziwa Reźniczek dawała te zbawienne rady.

Na szczęście usłuchałam jej i od tej chwili Jacobs nie mogła sobie już dać rady z moimi piłkami. Teraz ona starała się b. ostro oddawać, lecz wyrzucała na aut. Wygrałam wszystkie trzy dalsze gemy i seta 6:4.

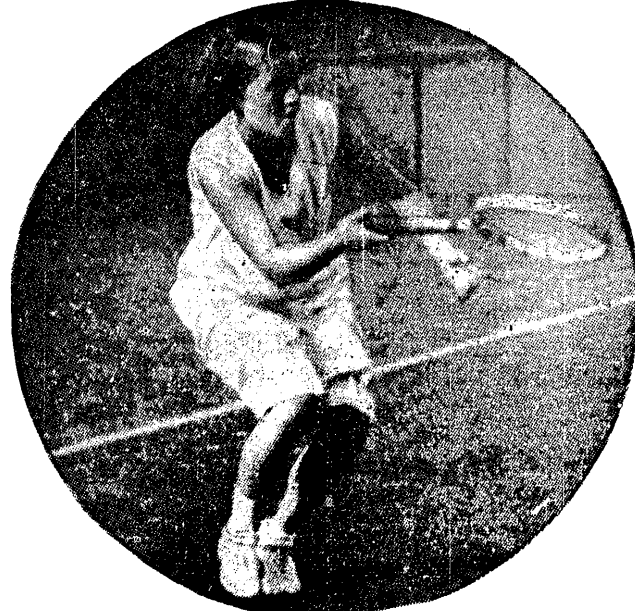
W trzecim secie powróciłam do swej normalnej ostrej gry, a Jacobs była już tak załamana i wybita z nerwów, że nie znajdowała odbiwek aż do mojej piłki.

Seta wygrałam 6:3 i zakwalifikowałam się do finału.

Jacobs otrzymała swa porażkę z godnością i spokojem. Helena jest wielką sportsmenką i zawsze umiała wykrzywać i przegrywać jak prawdziwy dzentelmen.

Po raz pierwszy moje fotografie i opisy zwycięstwa znalazły się na pierwszych stronach gazet niemieckich. Cieszyłam się bardzo.

Radość wprawdzie trwała krótko, na drugi dzień spotkałam się w finale z Krahwinke. Mój pech do długonogi Hildy jest ogólnie znany. Uległam, na rewanż czekałam aż do 1938 roku...



GDY SIĘ ZDOBYWAŁO MIEJSCE W ELICIE... Jędrzejowska z okresu pierwszych sukcesów międzynarodowych

Wspaniałe tradycje łyżwiarstwa

Rok 1908 — mistrzostwa Europy. 46,6 na 500 m przed wojną



Tradycje łyżwiarstwa w Polsce są bardzo dawne. Śięgają one około 50 lat wstecz w Warszawie, zaś we Lwowie jeszcze głębiej, gdyż roku 1869, który jest datą założenia tamtejszego pierwszego Tow. łyżwiarskiego. Wspomniany o tym, choć nie wypisać fakt, iż polskie łyżwiarstwo sportowe, mimo półkolejowej egzystencji nie przestało być w kraju nie mówiąc już o granicy, jak inne — znacznie „młodsze” — dyscypliny sportowe.

Czy to w czasach przedwojennych, czy w okresie powojennym, 20-lecia, maksymalnym do bólem było łyżwiarstwo figurowe jako jedynym, wiodącym, dysponującym najlepszą, dawną, zawodnicami dobrej klasy europejskiej. Nie mogę wątpić, że w programie do laty osób sprawujących łyżwiarstwo „rozrywkowe” — pozycja taka jest znikoma mała.

Paradoksalna pomyłka wynikała z nieumiejętności dwójki: a) brakiem terminu (nie ranych lub szczytnych) programowych ocen i b) brakiem „właściwej” klasy i umiejętności technicznych. Obywa to hamulec wywołujący oczywiście w dobie nie dostatek środków materialnych, w owolity

okresowi „zabkowania” sportu w Niepodległej Polsce.

Mimo tych trudności łyżwiarstwo sportowe pielęgnowane było początkowo we Lwowie i w Warszawie, które to dwa ośrodki założyły w 1921 roku — Polski Związek łyżwiarski. Od roku 1930-go zaczęła wyrastać hegemonia Śląska, dzięki zbudowaniu w Katowicach, jednemu dotychczas w kraju, sztucznemu lodowisku. Jeżeli można mówić o rywalizacji sportowej, to istnieje ona dzisiaj jedynie na linii Katowice — Warszawa.

Organizacje PZL postawił pracę na stosunkowo wysokim poziomie. W zakresie literatury technicznej mamy wcale poważny dorobek, oparty o doświadczenia praktyczne paru pionierów łyżwiarstwa. Wszystko to nie wystarczy jednak do masowego się owania młodzieży ze sławą na tury treningowe, gdyż zjawiają się ciagle nieliczne jeszcze grupy prawdziwych zapalczków.

Zaden z naszych mistrzów jazdy figurowej nie dorósł klasą do szczytowego poziomu europejskiego.

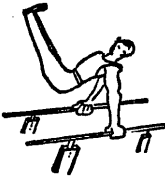
Wyżej już nieco w hierarchii międzynarodowej

Polski Związek łyżwiarski

Założony we Lwowie w grudniu 1921 r. W latach 1921—22 siedzibą był Lwów. Od stycznia 1922 r. — Warszawa, Szopena 3.

Prezes: ppłk Aleksander Bobkowski (1921—22), gen. Józef Haller (1923), Józef Zadora-Bowlejew (1925—1928), Kazimierz Jas. Lubomirski (1929—30), Leon Czarnocinski (1931—33), gen. Stefan Witkowski (1933), ppłk gen. Marian Frydrych (1934), Edward Nisling (1935—37), Leon Chranowski (1938). 41 klubów, 4.288 członków.

Sokół pionierem sportu 70 lat pracy dla wychowania fizycznego



Tow. Gimnastyczne „Sokół” jest najstarszą organizacją sportową w Polsce. Gimnastyka, stojąca u podstaw wszystkich dziedzin wychowania fizycznego — jakby zgołone z swą istotą, podwaliny całego sportu — pierwsza u nas znalazła miłośników i pierwsza zdobyła kadry organizacyjne.

Cwiczenie ciała wcale nie było w tym wypadku głównym i jedynym celem założycieli „Sokoła”. Chodziło im raczej o znalezienie formy organizacyjnej dla pracy niepodległościowej.

Pierwsze gniazdo sokole powstało w czasach naprawdę zamierzych, bo w roku 1867, we Lwowie.

Oficjalnie statut Sokoła przewidywał wyłącznie: „pielegnowanie i rozwijanie gimnastyki wspólnymi ćwiczeniami, wspólnymi wycieczkami, śpiewem i szermierką”.

Sokół od początku bardzo poważnie traktował swoje zadania z zakresu wychowania fizycznego i z tej drogi nie schodził. Takie stanowisko dzia-

łacznych związków — raczej formalne, bo konspiracyjna łączność istniała za wsze. W 1921 roku mamy zlot w Warszawie, a 1923 pierwszą Radę Związkową i wybór zarządu na miejsce władz tymczasowych.

Rok 1921 jest specjalnie ważny, bowiem Tow. Sokół zostaje zgłoszone do Międzynarodowej Unii Gimnastycznej. W tymże roku mamy pierwszy nasz występ zagraniczny na zlocie gimnastyków francuskich w Lille.

Polscy Sokoli startują następnie: w 1925 r. w Asti (Włochy) i w Strasburgu na zlocie francuskim; w 1927 r. w Lublinie na zlocie Sokolów jugosłowiańskich; w 1928 roku na Olimpiadzie w Amsterdamie; w 1929 r. gościłiśmy państwa słowiańskie w Poznaniu; w 1934 r. jesteśmy na zawodach w Budapeszcie.

W 1936 r. rozgrywamy pierwszy mecz między państwowy z Niemcami i startujemy na Olimpiadzie w Berlinie; w 1938 r. bierzemy udział w zawodach w Pradze podczas zlotu Sokolów słowiańskich.

Wszystkie polscy gimnastycy wzbudzają swymi pokazami uznanie i szacunek, znacznie wyższe, niż panowie.

Związek Pol. Zw. Sport. „Sokół” jako centralna organizacja gimnastyczna w Polsce, daje tu tytuł: Pol. Związku Towarzystwa Gimnastycznego. Stało się tak dlatego, że tylko Sokół uprawia i nas „gimnastykę” poważnie. Z tego powodu Towarzystwo organizuje corocznie „mistrzostwa Polski”.

Najlepiej rozwija się dziś okręg śląski, pod czynną idą Wielkopolska i Pomorze. Stało się przedstawiła się sytuacja na Kraj (Est.)

Wacław Kuchar

Czy wiecie, że byłem 6-ym łyżwiarzem Europy

Dopiero w rok po przykazał zmożonych w Chamonix, ogłosił się moje wielkie marzenia. Wyjazd mój był już na wet postanowiony. Miałem stanowić zespół z Jędrzejewiczem, wyrobieniem, zdawało się, że nic już nie stanie na przeszkodzie. Tymczasem zaszyły się niefortunnie. Do Chamonix polecał tylko Jędrzejewicz, ja z żalem musiałem pozostać w kraju.

Nadszedł rok 1925. Znalazła się okazja wyjazdu zagranicę, zmierzania z czołową elitą łyżwiarzy świata. Tym razem, na szczęście, nie miałem już z sobą Jędrzejewicza i jechałem już do Wiednia do słonecznego St. Moitz.

Pamiętam doskonale. Było to podczas świąt. Zdała obserwowałem, jak Norwegowie Larsen, Olsen i Balander zaladali z takim apetytem, konsumując tyle potraw, że nie mogłem wstąpić z podziwu.

W godzinie potem postanowiłem zarzykować i przedstawić się Larsenowi, tym razem już na torze. Z miejsca zawarliśmy przyjaźń. Było nas wielu, trenowaliśmy w kilku grupach. Ja miałem to szczęście, że znalazłem w jednej grupie z trzema Norwegami i Francuzem Haslerem. Balangrud nauczył mnie wiele, szczególnie sposób brania krzyżownicy nie był u mnie najlepszy.

Start w mistrzostwach Europy przyniósł mi wyjątkowo dużo zadowolenia, mimo, że zacząłem fatalnie. Na 500 m tuż przed meta nogą mi się potknęła i doolałem uzyskać czas tylko 53 sek i w rezultacie zajęłem ósme miejsce. Na 5000 m. startowałem wraz z Francuzem Haslerem. Tu powiodło się już lepiej. Haslera „nawalłem” o jedno pełne okrążenie i byłem czwarty z czasem 9:28.

Na drugi dzień dalsze konkurencje. Na 1500 m. startowałem razem z Jędrzejewiczem, nazwiska już nie pamiętam. Bieg ten wygrałem w czasie 2:48 i zająłem szóste miejsce. Największy sukces odniosłem jednak na 10.000 m. Mój przeciwnik Holender Hofmyer należał do łyżwiarzy pierwszej klasy. Wygrałem dzięki silnej woli, wywalczyłem przewagę dwóch okrążeń, mając czas 19:30. Ten ostatni wynik pomógł mi do uzyskania szóstego miejsca w ogólnej klasyfikacji mistrzostw Europy na 16 startujących zawodników. Był to jeden z najniekniejszych sukcesów w moim życiu.

PRZECIW GRYPIE, PRZEZIĘBIENIU, BÓLESIĘ TABELTKI

Togal

erud zaladali z takim apetytem, konsumując tyle potraw, że nie mogłem wstąpić z podziwu.

W godzinie potem postanowiłem zarzykować i przedstawić się Larsenowi, tym razem już na torze. Z miejsca zawarliśmy przyjaźń. Było nas wielu, trenowaliśmy w kilku grupach. Ja miałem to szczęście, że znalazłem w jednej grupie z trzema Norwegami i Francuzem Haslerem. Balangrud nauczył mnie wiele, szczególnie sposób brania krzyżownicy nie był u mnie najlepszy.

Start w mistrzostwach Europy przyniósł mi wyjątkowo dużo zadowolenia, mimo, że zacząłem fatalnie. Na 500 m tuż przed meta nogą mi się potknęła i doolałem uzyskać czas tylko 53 sek i w rezultacie zajęłem ósme miejsce. Na 5000 m. startowałem wraz z Francuzem Haslerem. Tu powiodło się już lepiej. Haslera „nawalłem” o jedno pełne okrążenie i byłem czwarty z czasem 9:28.

Na drugi dzień dalsze konkurencje. Na 1500 m. startowałem razem z Jędrzejewiczem, nazwiska już nie pamiętam. Bieg ten wygrałem w czasie 2:48 i zająłem szóste miejsce. Największy sukces odniosłem jednak na 10.000 m. Mój przeciwnik Holender Hofmyer należał do łyżwiarzy pierwszej klasy. Wygrałem dzięki silnej woli, wywalczyłem przewagę dwóch okrążeń, mając czas 19:30. Ten ostatni wynik pomógł mi do uzyskania szóstego miejsca w ogólnej klasyfikacji mistrzostw Europy na 16 startujących zawodników. Był to jeden z najniekniejszych sukcesów w moim życiu.

Związek Wojskowych Klubów Sportowych

Założony w czerwcu 1936 r. Jest patronem pięciu obwodów nowoczesnych. Adres: Warszawa, Mysłowicza 5. Prezes ppłk dypl. Zygmunt Wonda. 172 kluby.

Trilysin

Wypadanie włosów usłaje

RAZ oddaj do nas koinierz do prania, a będziesz naszym klientem

OPUS

Informacje: tel. 5.53.40

Moment przemówienia W. ks. dr Trzepakko z okazji poświęcenia fabryki „Mogon” w dn. 19.6.38 r. oraz wręczenia 4 ośmiolecia kabinów ufundowanych przez dyrektora i pracowników tej fabryki dla Stołecznego Batalionu Pancernego

Piłkarze spokojnie patrzą w przyszłość



Polska piłka można na przestrzeni ostatnich 20-ku lat...

Mimo wahań formy, co jest zjawiskiem normalnym...

Obok drużyn o wysokich walorach technicznych stać na też dzisiaj na dobór zespołów...

zasadniczych punktów: 1) Rozwój i stan organizacyjny...

Polski Związek Piłki Nożnej, którego pierwsze fundamenty stanowią (1921 r.)...

Lekki kryzys nastąpił natomiast w klasie czołowej...

Niemniej stwierdzić należy, że pozycja polskiego piłkarstwa...

Pilkarstwo polskie wciąż jeszcze w stadium krystalizacji...

Porozumień, ale... dokonaliśmy transakcji. Z bramkarzem Hamidem...



NACZELNIK PAŃSTWA JÓZEF PIŁSUJSKI w gronie piłkarzy Pogoni i Wisły w Krakowie

Józef Katusza

14 bramek na pożegnanie z Austrią

Szapalenie po krótkich sportowych staję się w pewnym wieku przyzwyczajaniem...

M. Batsch

ku. Momentalnie Związek Austriacki okazał ogromne zainteresowanie...

Przypadkiem zdarzył, że Cracovia została się ze Związkiem Austriackim...

„Myśleliśmy, że zagrają w fezach”

— Czy pamięta pan jeszcze mecz Polska—Turcja 2:0, w r. 1924?...

porozumień, ale... dokonaliśmy transakcji. Z bramkarzem Hamidem...

A. Ehrlich Odrobina szczęścia a byłbym mistrzem świata

Dwukrotnie byłem już o krok od mistrzostwa świata...

Kombinowałem tak: mecz jest w Łodzi i z pewnością, tak jak się to praktykuje...

Polski Związek Tenisa Stołowego

Założony został w 1931 r. w Łodzi, gdzie mieści się do chwili obecnej...

Graliśmy w składzie? Zaraz, zaraz. W bramce Görlitz, (IFC) moim zdaniem...

Polski Związek Piłki Nożnej

Powołany do życia w Krakowie, w roku 1920, od 1928 roku przeniesiony do Warszawy...

śki został stopniowo zniwelowany. Działalność w Krakowie...

W wielkiej społeczności piłkarskiej nie wszystko jest oczywiście idealne...

FINAL PUCHARU W 1939 r.

Sprawa finału o puchar Polski znalazła nieoczekiwane rozstrzygnięcie...

Przyglądając się mowić Turków, myślałem wówczas o „tureckim kazaniu”...



NARCZIARZE W LAKE PLACID Od lewej: And. Maruszcz, Br. Czech, inż. Woyniewicz, Skupień, St. Maruszcz i Z. Motyka

Najstarsza Wytwórnia nart i smarów narciarskich B-cia SCHIELE i S-ka Zakopane, ul. Kaspruska 46

Sklep fabryczny poleca wszelki sprzęt narciarski najlepszej jakości. Wypożyczalnia nart i warsztaty reperacyjne.

Żeglarze zaczęli wcześniej już na Olimpiadzie w Paryżu

Oficjalna data powstania Polskiego Związku Żeglarskiego jest dzień 11-ty maja 1924 roku...

Jednakże żeglarze błąd udział w Olimpiadzie i to ze skutkiem coraz lepszym...

W tym pierwszym okresie w Polskim Związku Żeglarskim zarejestrowanych jest około 470 zawodników...

Pierwszy Międzypaństwowy Mecz Piłkarzy Polskich

Rok 1921, boisko w Budapeszcie, Węgry zwyciężają 1:0.



PIERWSZY MIĘDZYPANSTWOWY MECZ PIŁKARZY POLSKICH Rok 1921, boisko w Budapeszcie, Węgry zwyciężają 1:0.

Przemiaratn wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech ZI 1.50 miesięcznie; kwartalnie ZI 4.—

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala Tel. 8-02-40, Konto P.K.O. 13120, Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor naczelnny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISLAW Cwiercakiwski